

POLSKA MIEDŹ

ROK VIII, NR 12 (366) 22 III 1990 R. CENA 450 ZŁ

Z dyrektorem Lubńskiego Przedsiębiorstwa Komunalnego JANUSZEM WYGODĄ i zastępcą dyr. ds. technicznych ZYGMUNTEM NOWAKIEM rozmawia Hanna Głowacka.

Król Aleksander Jagiellończyk, polując w lasach litewskich, spotkał leśniczego, który jakoby liczył sobie 120 lat, a był silny i krzepki.

— Czy chorowałeś kiedy? — zapytał go słabowity król.

— Nigdy, najjaśniejszy panie — odrzekł starzec — nie bawila u mnie choroba, bo wygody nie miała.

● Sądząc z opinii wielu lubinian, miałaby ta choroba „wygodę” po wypiciu tutejszej wody...

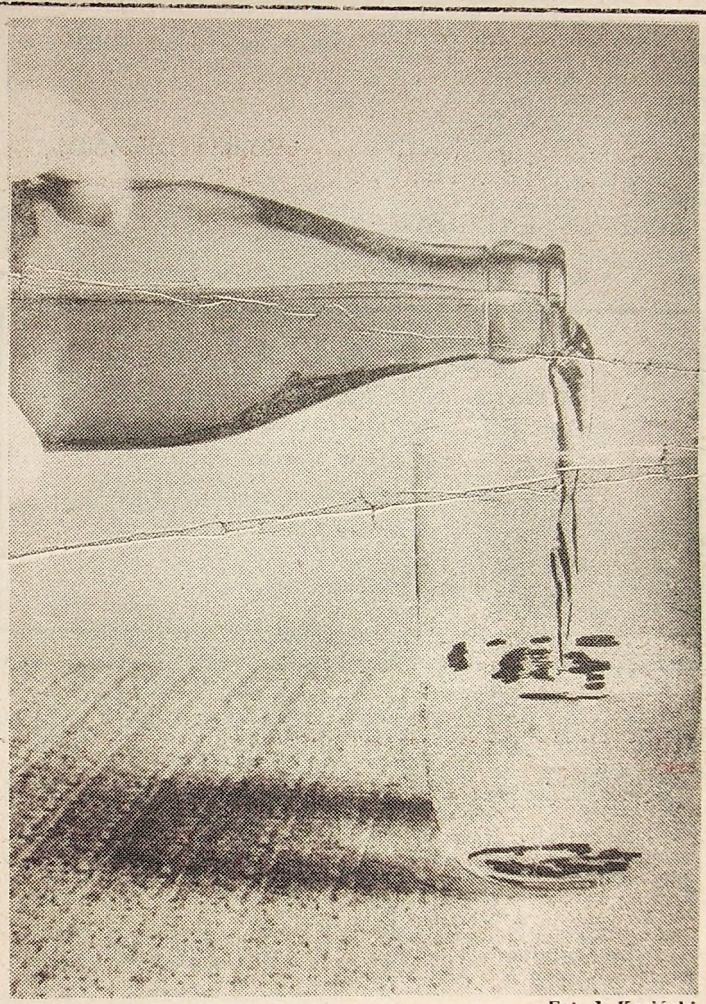
J.W.: — Niemożliwe. Generalnie, jeśli chodzi o zaopatrzenie miasta w wodę, bazujemy na wodach wglebnych, podziemnych, a ich jakość jest dobra. No, może z wyjątkiem niektórych ujęć, gdzie występuje nadmierna ilość żelaza, ale z tym problemem sobie radzimy. We wszystkich pięciu ujęciach wodociagowych zainstalowane są filtry redukujące zawartość żelaza daleko poniżej obowiązującego normatywu: 0,5 mg/l wody. Faktycznie osiągamy 0,1, 0,2 mg/l, a nawet ilości śladowe. Po procesie uzdatniania nasza woda odpowiada wszystkim parametrom wody pitnej, jest czysta, klarowna, przezroczysta...

● Już słyszę śmiech pochylających się nad czajnikiem żółci, „zapaszczonych” i salonowo mówiących „pachnącej” cieczy.

J.W.: — Ten kolor nie ma nic wspólnego z produkcją wody. Jest ściśle związany z jej dystrybucją. Każda zmiana ciśnienia dyspozycyjnych wywołuje duże zaburzenia hydrauliczne w całym układzie sieciowym. One powodują gwałtowne wymywanie związków żelaza z wewnętrznej otuliny rur, czego efektem jest wtórne żelaznienie wody. To zjawisko nie dotyczy całego miasta, lecz rejonów szczególnych, tzw. końcówek na osiedlu Polnym, kombinackim i sporadycznie Przylesi przy ul. Kruczej i Orlej.

Z.N.: — Zmiany kierunku przepływu wody do odbiorców wywołane przekroczeniami ujęć są nieuniknione w przypadku awarii w dotychczas zaopatrującym dany rejon miasta ujęciu czy zakładowie uzdatniania bądź przerw w dopływie do nich energii elektrycznej. A te ostatnie zdarzają się nawet kilka razy w ciągu miesiąca, zwłaszcza w czasie silnych wiatrów, burz...

J.W.: — Aby woda była czysta nie tylko na „wyjściu” ale i u odbiorcy sprzyjałoby ściśle współdziałanie z LPK osiedlowych administracji w okresowym przepływaniu sieci: przez nas miejskich, przez nie, jeśli nie równoległe to choć systematycznie, wewnętrznych, blokowych. Ma to szczególne znaczenie w budynkach wielokondygnacyjnych, gdzie



Fot. J. Kosiński

LANIE WODY

nie powinno — pomijam awarie, klasiki żywiołowe...

● A jednak są. Jak wytłumaczyć dzisiaj zaniki wody na najwyższym, ledwie czwartym piętrze hotelu rodzinnego przy ul. Skłodowskiej 96?

J.W.: — Ten przypadek jest niezrozumiały i wymaga sprawdzenia przez nasze służby. Być może przerwy w dostawie wody są tam spowodowane przeróbkami w budynkach lub remontami wewnętrznej sieci osiedlowej stanowiącej własność ZG „Lubin”, nie eksploatowanej przez nasze przedsiębiorstwo...

Z.N.: — ... a że ją chcemy przejąć świadczy zapoczątkowana chy-

ba jeszcze w latach sześćdziesiątych korespondencja z kombinatem. Warunkiem jest kompletna dokumentacja techniczna, inwentaryzacyjna i finansowa sieci, a także kompletny jej stan faktyczny: wyposażenie w zasuwę, hydranty, płuczki płuczające itp. Liczymy, że w tym roku tę kwestię ostatecznie rozwiążemy. Po wprowadzeniu pełnej kontroli sieci z naszej strony, nie powinno być przypadków braku zimnej wody w budynkach kombinackich.

TYDZIEŃ

WYMIANA
DOŚWIADCZEŃ

Zakładowa Komisja Robotnicza NSZZ „Solidarność” w kopalni „Polkowice” podejmowała przedstawicieli trzech włoskich central związkowych. Związkowcy wymienili doświadczenia ze swojej pracy. Jednym z wątków dyskusji była kwestia stosunków między związkiem zawodowym a rządem. Włoscy goście zaprezentowali taki pogląd, iż poparcie związku dla gabinetu nie jest równoznaczne z akceptowaniem wszystkich pociągnięć rządowych. Ale jednocześnie krytyka pewnych działań rządu nie oznacza cofnięcia mu związkowego wotum zaufania.

DELEGACI
NA KONGRES

W czasie posiedzenia Rady Branży Metali Nieżelaznych FZZG w Katowicach wybrano delegatów na Kongres OPZZ, który ma się odbyć 1-3 czerwca br. Z terenu LGOM mandaty uzyskali Ryszard Zbrzyzny — przewodniczący Przedstawicielstwa Miedziowego i Wiesław Kątny — przewodniczący RBMN.

ROSZADY KADROWE

W związku z likwidacją stachowiska z-cy dyrektora ds. pracow-

nichnych w GHS ZOZ został odwołany z pełnionej funkcji Zdzisław Gonera. Na nowo utworzone zaś stanowisko zastępcy dyr. ds. pielegniarstwa wojewoda legnicki powołał mgr Elżbietę Uciechowską-Widuch.

SPOTKANIE
SPECJALISTÓW

W Ośrodku Politechniki Wrocławskiej w Szklarskiej Porębie odbyła się XIII „zimowa” szkoła mechaniki górotworu, a w prowadzonych w jej ramach zajęciach uczestniczyli przedstawiciele uczelni górniczych z kraju i Freibergu w NRD. GIG, specjaliści z kopalń węglowych oraz rud miedzi, dyrekcji KGHM, ZD i ZBiPM „Cuprum”. Głównym tematem były problemy współdziałania obudowy górniczej i górotworu w aspekcie zagrożenia tąpnięciami i zawalami.

Milym akcentem było nadanie tytułu honorowego szkoły jej inicjatorowi prof. dr. hab. Zdzisławowi Gergowiczowi z Politechniki Wrocławskiej, który przechodzi na pełną emeryturę. W imieniu dyrektora generalnego KGHM okolicznościowy list i miniaturę szpady górniczej wręczył profesorowi mgr inż. Kazimierz Mrozek.

SPROSTOWANIE

Wśród delegatów na Zjazd „Solidarności” w Gdańsku nie ma Bogdana Nucinińskiego z ZG „Lubin”, jest natomiast Marek Smyk z Zakładu Transportu.

U W A G A !

W PIĄTEK, 23 MARCA BR. W GODZ. 10-12
przy redakcyjnym telefonie 44-49-56, dyżuruwać będzie
ZDZISŁAW JAROSZ

— prezes Klubu Federacji Konsumentów w Lubinie,

któremu można sygnalizować wszystkie sprawy dotyczące:

- działalności handlu i usług,
- reklamacji wadliwych towarów,
- kultury obsługi.

OPINIE

Być bezrobotnym! To określenie przed rokiem, a nawet jeszcze kilka miesięcy temu, znaczyło niewiele. Bezrobotni byli gdzieś tam w krajach kapitalistycznego wyzysku i albo zdezelowanymi samochodami jeździli po zasiłek albo też długie pozostawanie bez stałej pracy tak ich demoralizowało, że zasilił armię mieszkańców slumsów, bądź stawali się czymś na kształt kłoszardów. U nas było lepiej, każdy miał zagwarantowane prawo do pracy i mógł sobie w ofertach dowolnie wybierać, przebiegać. Był czas, że ten kto przebywał lat pracował w jednej firmie tracił na tym finansowo. Ten, kto potrafił zakreślić się wokół swoich spraw, wiedział kiedy, gdzie i za ile przejść, zbierał pieczątki na dowódzcie i „parę groszy” do pensji. To zakłady szukały chętnych do podjęcia pracy, a określenie „fluktuacja kadr” było wtedy prawie tak modne jak dziś

„nomenklatura” i „bezrobocie”. Z rozrzuśnięciem można wspominać ściganie uchylających się od pracy. Ach, gdzie te czasy!

Dziś narzekają wszyscy. Dla jednych zmiany zachodzące w naszym kraju są zbyt wolne, nie tego spodziewali się po swoim rządzie, inni czują się jakby nie dość, że wsiadli na konia niezgodnie z kierunkiem jazdy, to na dodatek, gdy

nie jej nie obniża. System sprzedaży ratulnej, który mógłby trochę zmienić sytuację, jest ciągle w sferze bliżej nie precyzowanych planów. W magazynach większości producentów zalegają ich produkty, z którymi nie bardzo wiadomo co zrobić. Równie niejasna jest przyszłość.

Z tego chaosu, który ma przejść w nowy porządek gospodarczy, wy-

i jego towar nie ma zbyt, rzucenie części załogi bywa prostszym i najgorszym rozwiązaniem. Czy o to miało chodzić wielkim porządkowaniem gospodarki? Decyzje o redukcjach pracowników są często pochopne. Choć się bowiem, że jeśli wyeliminuje się odrobinę elastycznego, miedzianego sposobu myślenia przy zastosowaniu istniejącego parku maszynowego, wykształceniu umiejętności ludzi, moją produkcję towarową, znajdą nabywców, przynajmniej i pozwolą pozostać pracownikom w zakładzie. Takich przykładów jest, niestety, mało. W Lubinie „Defilu” (producent instrumentów lutniczych) dojrzewała decyzja o ograniczeniu produkcji gitar. Każdy kupi, z gitarą nie było już tak oczywistą sprawą, w sytuacji myślenia o pozbyciu się części załogi. Ale... sprawa nie myślano, rozjeżdżano się tu i o dzieje i zamiast gitar ruszyły do dyktacji cytr na eksport. Boli dolary a i pracownicy, którzy sililiby armię bezrobotnych, są w zakładzie.

TYLKO ŻYWIÓŁ?

wierchowciec galopuje przypomnieli sobie, że do tej pory nie mieli nic wspólnego z hippiką.

Na efekty nie trzeba czekać. Rynek puszczony na żywioł, wywinął, za sprawą producentów, a przede wszystkim handlowców (ale i oni mają swoje racje), ceny tak, że praktycznie zanikł problem kupowania. I to w dwójakim sensie. Nie trzeba już stać w gigantycznych kolejkach, bo towar jest, tylko jakoś gorzej z pieniędzmi na jego zakup. Nie przeraża to ani producentów, ani handlowców, którzy, jak raz ustalili cenę, to za-

toniło się, jak na razie, najwyraźniej — bezrobocie. I tak zakłady, które narzekały na brak rąk do pracy, to teraz, mimo że głębszych przeobrażeń wewnątrz przedsiębiorstw, na razie nie widać, uważają, że mają za dużo pracowników. I rzecz nie w tym, że zakład zęga się z kilkoma pracownikami (choćby nikt nie chciałby się znaleźć, szczególnie dzisiaj, na ich miejscu), ale w zwolnieniach grupowych. Gdy firma ulega likwidacji jest to zrozumiałe, że ludzie tracą pracę, w sytuacji, gdy jednak zakład produkuje za drogo

DYREKTOR GENERALNY

KOMBINATU GÓRNICZO-HUTNICZEGO MIEDZI

w Lubinie, ul. M. Skłodowskiej-Curie 48

OGŁASZA KONKUR

na stanowisko

DYREKTORA

Zakładu Budownictwa Górniczo-Hutniczego
w Lubinie.

Osoby ubiegające się o stanowisko dyrektora powinny spełniać następujące wymagania:

- wykształcenie wyższe techniczne lub ekonomiczne,
- pożądana znajomość co najmniej jednego języka zachodnioeuropejskiego,
- preferowany wiek do 45 lat,
- predyspozycje do kierowania zespołami pracowniczymi,
- staż pracy na kierowniczym stanowisku minimum 4 lata,
- gotowość poddania się sprawdzianom wiedzy i badaniom cech i umiejętności kierowniczych.

Oferty składane przez kandydatów powinny zawierać:

- dyplom ukończenia studiów wyższych,
- umotywowane zgłoszenie do konkursu,
- kwestionariusz osobowy wraz z fotografią,
- życiorys,
- opinie o pracy zawodowej z ostatnich 5 lat,
- zaświadczenie lekarskie o stanie zdrowia,
- oświadczenie o stanie majątkowym.

Oferty wraz z dokumentami należy składać osobiście w Wydziale Spraw Osobowych KGHM w Lubinie, ul. M. Skłodowskiej-Curie nr 48, II piętro, pok. 44, w terminie 14 dni od daty ukazania się ogłoszenia w „Gazecie Robotniczej”.

Konkurs przeprowadzi komisja konkursowa w składzie określonym w „Zasadach przeprowadzania konkursu na stanowisko dyrektora w zakładach KGHM”.

Termin zakończenia postępowania konkursowego określa się na dzień 15 maja 1990 r.

Dodatkowych informacji udziela się pod nr. tel. Lubin 46-12-54 lub 46-12-21.

POLSKA MIEDŹ

ISSN 0239-2024

Pismo KGHM. Wydawca: Wrocławskie Wydawnictwo Prasowe RSW „Prasa-Książka-Ruch”, Podwale 62, 50-001 Wrocław. Redakcja „Polskiej Miedzi” Lubin, ul. M. Skłodowskiej-Curie 66, tel. 46-46-44, redaktor naczelny Zdzisław Jarosz, sekretarz redakcji i pokój redaktorów 46-10-23, sekretarz redakcji i pokój redaktorów 46-10-21. Zespół: Janusz Dobrzański, Hanna Głowacka, Zena Kończal, Jan Kurasz (redaktor naczelny), Barbara Machnicka, Maria Sambońska (redaktor naczelny), Danuta Samiec, Stanisław Sroćowski, Urszula Włodarska. Korekta: Ewa Mieloch. Druk: Prasowe Zakłady Graficzne RSW „Prasa-Książka-Ruch” Wrocław, ul. P. Skargi 3/5. Pismo ma sobie także prawo do skrótów. Zam. 2008/87, F-11.

W zakładach, w których do tej pory wywołano temat zmian kadrowych „do wymiany” było kilka osób, najczęściej ze ścisłego kierownictwa przedsiębiorstwa. W ZG „Rudna” lista jest dłuższa, a jej skład bardziej zróżnicowany. Po jej przeczytaniu osobie postronnej nasuwa się myśl, że w „Rudnej” działa jakaś zorganizowana grupa — klika? — forajka swoje prywatne interesy ze szkodą dla kopalni.

Może... ale jeśli przyjrzeć się wzajemnym powiązaniom tych ludzi i wynikom osiąganym przez zakład to takie wnioski wydają się dość pochopne. Nie można, co prawda, zaprzeczyć, że są pewne cechy wspólne dla osób z tej listy. Jest na niej trzech byłych sekretarzy różnych szczebli, nie istniejącej już PZPR, dwóch członków Rady Pracowniczej poprzedniej kadencji, związkowcy ze związków branżowych.

Przyznam, że dziwi mnie obecność na tej liście kierownika działu wynalazczości, sztygarów oddziałowych, kierownika działu gospodarki materiałowej. Gdy proszę w Radzie Pracowniczej o rozwiązanie moich wątpliwości, dowiaduję się, że zgodnie z tym, co ustaliła komisja badająca zarzuty dotyczące dyrekcji, wymienieni sztygarzy nie mają wymaganych kwalifikacji i są przykładami błędnej polityki kadrowej. W komórce wynalazczości działali się niedobre rzeczy, wnioski zgłaszali ciągle ci sami ludzie, np. dyrektor techniczny ma ich na koncie 42 (zarzut!), ale nie wszystkie są wdrażane. Koszty opatentowania niektórych wniosków przewyższają korzyści płynące z ich zastosowania. Poza tym nikt jasno nie rozdzielił, co leży w gestii obowiązków służbowych, a co jest właściwie w przypadku racjonalizacji efektem dodatkowej pracy. Natomiast szef gospodarki materiałowej kojarzy się z aferą przycepkową. W ubiegłym roku odsprzedano człon-

kom dyrekcji kilka przycepek rampingowych za śmiesznie małe pieniądze (poszły podobno za gieldową cenę jednego kola). Do zarzutów można dodać jeszcze nieprawidłowe naliczanie nagród z tytułu oszczędności materiałów i paliw.

Staram się jeszcze dowiedzieć czy komisja powołana przez radę będzie nadal działała, dążąc do rozliczenia określonych ludzi. Przewodniczący rady, Zbigniew Borowski, informuje, że w związku z protokołem komisji, rada podjęła wniosek, zapisany w uchwale, który brzmi: „Rada Pracownicza zwraca się do dyrektora o prze-

KWESTIA MODY?

(2)

BOŻENA KONCZAL

prowadzenie w ciągu najbliższych sześciu miesięcy zmian organizacyjnych i kadrowych zapewniających uporządkowanie gospodarki zakładu, o podjęcie działań gwarantujących radykalne rozwiązanie problemu niekompetentnej części kadry kierowniczej i doboru oraz wyeliminowania przypadków wykorzystywania stanowisk służbowych do osiągania korzyści materialnych”.

Po rozmowie w siedzibie Rady Pracowniczej przekonana byłam, że protokół pokontrolny, znany w zakładzie jako protokół numer jeden — przyporządkowuje określone stanowiskowi wymienionemu na liście do odwołania czy ukarania, konkretne zarzuty. Tymczasem nic podobnego. Gdy dotarłam do tekstu okazało się, że został on skonstruowany w zupełnie

inny sposób. Komisja do spraw przeprowadzenia kontroli całokształtu działalności dyrekcji zakładu badała: przystosowanie zakładów do nowych warunków funkcjonowania, prowadzoną politykę kadrową z uwzględnieniem przyjętej w ostatnim okresie, działalność górniczą, stosunek dyrekcji do załogi, politykę ekonomiczną i placową, umowy krótkoterminowe, wynalazczość i racjonalizację.

W kwestii przystosowania zakładu do nowych warunków stwierdzono na przykład: z ZG „Rudna” przez lata 80. wychodziło najwięcej krytycznych propozycji zmian modelu funkcjonowania. Propozy-

(Dokończenie na str. 4)

Minął kawał czasu od tamtych dni, ponad dwadzieścia dwa lata. Pamięć niektórych obrazy zatarła, niektóre są niewyraźne, jednak niektóre fakty, zdarzenia, słowa, czy zachowania nie mogły zagać, stają przede mną jak żywe.

Od 1960 roku byłem nauczycielem języka polskiego w Technikum Elektroenergetycznym w Legnicy. Próbowałem na różne sposoby zmieniać tradycyjne metody i techniki nauczania. Moimi uczniami była młodzież kilku kierunków, pracowałem w technikum i zasadniczej zawodowej, uczyłem elektryków i fryzjerki. Do marca 1968 roku nigdy, ani razu, nie było

miała to żadnego konfliktu z młodzieżą dla mojej szkoły.

Wraz z młodzieżą bawiliśmy się w gazetkę szkolną. Gazeta taka rozbudzała wyobraźnię, rozwijała talenty, a przede wszystkim dawała szansę samodzielnemu myśleniu, była znakomitą polem dla rozwoju swobody twórczej młodzieży. Pamiętam, że bardzo to przypało do gustu moim chłopcom, bo w większości uczniami TE byli chłopcy. Zapalili się do wydawania tych gazetek, publikowali swoje wiersze, opowiadania, artykuły, fraszki, a nawet, o zgrozo! karykatury nauczycieli, krytycznie patrzyli na swoje miasto, ulicę, krytycznie o-

Nie bardzo wiedziałem, co mam o tym myśleć, lecz szybko się przekonałem, kim byli ci nieznajomi. Dostrzegłem ich potem sam, gdy się pojawiali u dyrektora i o czymś z nim rozprawiali. Czułem, że narasta jakaś niezdrowa atmosfera w szkole. O ile pamiętam, dyrektor odniósł się krytycznie do tego, co moja młodzież robi w gazetkach, nie mówiąc jednak, że są jakieś naciski z zewnątrz. Kolejnego numeru naszej szkolnej gazetki już nie mogliśmy wydać. Zaczęły się demonstracje młodzieży w Warszawie, studenci protestowali przeciwko zdjęciu ze sceny „Dziadów” A. Mickiewicza w słynnej reżyserii Dejmka.

Na prowincję takie wiadomości docierają szybko i zwykle nabierają nieco innej barwy, stają się bardziej emocjonalne, rośnie atmosfera podniecenia. Moja młodzież, która znała arcydzieło teatralne Mickiewicza, po pierwszych informacjach z Warszawy, że „boleszewia zabroniła wystawiania „Dziadów”, była tą wiadomością bardzo zbulwersowana. Tylko to się liczyło: polska narodowa sztuka nie może być wystawiona! Jakże to tak? — pytali mnie moi chłopcy. — Co pan na to, panie psorze? — atakowali mnie pytaniami. Oczywiście, że powiedziałem im, co myślę. Byliśmy zgodni, że nikt nie ma prawa pozbawiania narodu jego arcydzieł. — Więc wyjdziemy na ulicę! — orzekli moi chłopcy. Mówili to kategorycznie, lecz jakby oczekiwali mojej aprobaty.

Jakże może się zachować nauczyciel, który uczy ich szacunku dla własnej kultury, a gdy staje w obliczu zagrożenia tej kultury, czyż może nie poprzeć takiego stanowiska?

(Dokończenie na str. 8)

PO(D)GLĄDY

WYZNANIE

Postanowiłem dokonać samooczyszczenia i przyznać się publicznie do wszystkich grzechów przeszłości. Składam też samokrytykę na otarzu demokracji w nadziei, że mi tego samorząd redakcyjny nie wyciągnie na nadzwyczajnym posiedzeniu poświęconym ocenom personalnym. Bo nie zdąży. A przyznanie się do winy potraktuję jako okoliczność łagodzącą. Być może zdolam uratować wyliniałą skórę felietonisty i kawałek miejsca na trzeciej stronie, co pozwoli mi nadal zarabiać na kilogram soli i pół chleba tygodniowo.

Wyznam zatem, że już jako uczeń pierwszej klasy szkoły powszechnej — zorganizowanej i prowadzonej przez komunistów w komunistycznym PRL-u — zostałem agentem młodzieżowej służby KGB. Inwigilowałem moich szkolnych kolegów i przyczyniłem się do rozbicia tajnego kółka przyjaciół wolności i demokracji. Jego przywódcy zostali skazani na śmierć a szeregowi członkowie wysłani do syberyjskiego gulagu. W nagrodę otrzymałem awans na majora KGB, tysiąc rubli nagrody i medal imienia Józefa Stalina. Zaproponowano mi też do Moskwy, gdzie przyjął mnie sam towarzysz Beria. Tutaj wręczono mi także kwit na świadectwo maturalne i nominację na prokuratora rejonowego. Zostałem też awansowany na tajnego komendanta UB w powiatowym mieście L. Działając na tych stanowiskach przyczyniłem się do osadzenia w więzieniach i gulagach wielu tysięcy bojowników. Nagrodzono mnie za to honorowym członkostwem KPZR i wpisano na listę kół przyjaciół politbiura PZPR. W latach 70. należałem do elity władzy. Budowałem drugą Polskę, umacniałem jedność ideowo-polityczną i z prezesem Radiokomiteu popłynąłem „Pogoria” do USA. Na pokładzie odbywałem przejażdżki na białym koniu, ukradzionym ze stajni generała Andersa. Byłem też współpracownikiem Urbana, kiedy ten sprawował urząd rzecznika rządu PRL.

Plotę bzdury? Oczywiście. Ale jestem przekonany, że znajdują się tacy, którzy w nie uwierzą. Kolejny redagujący rubrykę „Prosto z życia” odreagowując na plotki krążące o zdymisjonowanym dyrektorsze Witoldzie P. wymyślił kosmiczną bzdurę — zatytułowaną „Sprostowanie” — która przypisywała byłemu dyrektorowi pasmo perfidnych zbrodni. Bo wyszli ze słusznego założenia, że plotkę można zniszczyć tylko plotką, najbardziej nieprawdopodobną. Telefony w redakcji zupełnie zwariowały. Wielu czytelników gratulowało świetnego dowcipu, ale byli i tacy, którzy uwierzyli każdemu słowu...

Myślę, że w Polsce bardzo łatwo być politykiem.

JAN DOŃSKI

PS. Panu Olgierdowi Baumannowi z Głogowa serdecznie dziękuję za list i wskazanie błędów, jak popamiętam w felietonie „Na lewicy”.

MARZEC - 1968 W LEGNICY

STANISŁAW SROKOWSKI

w moich klasach, a i pewnie w mojej szkole, konfliktu na tle narodowościowym. O niczym takim nie słyszałem. Do mojej szkoły chodzili uczniowie różni, ze wsi, z miasta, narodowości polskiej, ukraińskiej, żydowskiej; biedni, bogaci, lecz nigdy, powtarzam, nigdy do 1968 roku, nie spotkałem się z konfliktem, napięciem czy choćby nieporozumieniem na tle narodowościowym. Legnica w owych latach była bardzo barwnym, żywym, dynamicznym miastem. Słyszano się wiele języków, ulice były pełne rozmów polskich, żydowskich, greckich, ukraińskich, cygańskich, i wydawało się to jakby normalne, naturalne, w każdym razie nie

ceniali zachowania starszych i nieraz ostrą szpilką satyry uderzali także we mnie. I to, co pisałem, ja, jako opiekun, puszczałem, bo uważałem, że to bardzo dobra metoda kształtowania suwerenności intelektualnej i samodzielnności artystycznej młodzieży.

Fewnego razu, chyba to było właśnie na początku marca 1968 roku, a może jeszcze w końcu lutego, chłopcy zwrócili mi uwagę, że jakieś dziwne typy kręcą się koło naszych gazetek i coś tam sobie z nich odpisują, w każdym razie notują i robią to zwykle wtedy, gdy nikogo nie ma na korytarzu. A że co jakiś czas chłopcy wyskakiwali z lekcji, więc uważały tych tajemniczych panów.

(Dokończenie ze str. 3)

delegowanych do pracy w Międzyzakładowej Przychodni w Polkowicach, 2 osoby w Yacht Klubie „Chalkos” itd. „Konsekwencją uległości służbowej miało być powstanie mechanizmów dążenia do awansowania ludzi miernych zawodowo a gotowych sprostać oczekiwaniom dyrekcji i jednocześnie tłumienie aktywności i hamowanie awansu osobom skromnym o wysokich wartościach etycznych i moralnych, poprzez choćby zatrudnianie osób z wyższym wykształceniem na stanowiskach robotniczych”.

Niewłaściwie prowadzona polityka kadrowa to również przyjęcie w ciągu 20 dni stycznia 109 nowych pracowników, gdy podczas całego 1989 roku zatrudnienie wzrosło o 106 osób.

Punkt dotyczący działalności górniczej zakładów — pokrywa się dokładnie z tym, co przedstawił mi przedstawiciel Rady Pracowniczej jako zarzuty wobec dyrektora technicznego (pisałam o tym obszernie w pierwszej części).

Stosunki na linii dyrekcja — załoga można zobrazować kilkoma przykładami. W protokole numer jeden zapisano na ten temat m.in.: nieodpowiadanie na pisma pracowników zarówno indywidualnie jak i zbiorowe, niepodawanie do wiadomości załogi nagród i premii osób dozoru i dyrekcji (...), utrud-

nianie pracownikom przez dyrektora naczelnego dostępu do swojej osoby, poprzez przyjęcie na etat psychologa zakładowego, specjalnego urzędnika weryfikującego kto może, a kto nie, i z jaką sprawą, uzyskać dostęp do dyrektora. Nie przedstawiono do zaopiniowania Radzie Pracowniczej przydziału mieszkań. Zła była również polityka przyznawania talonów na zakup samochodów, w tym m.in. preferowanie pracowników z przynależnością do PZPR, ZSMP, NSZZ Pracowników ZG „Rudna” oraz kumoterstwo przy przyjmowaniu do pracy. Ołóż syna jednego z dyrektorów zatrudniono na preferencyjnych warunkach i mimo

nej polityki, brak przedsięwzięć, które uchroniłyby nasz zakład przed często bezsensowną polityką kombinatu. Działania, które porządkowałyby wewnętrzną strukturę plac, które stymulowałyby wzrost efektów pracy poszczególnych grup pracowniczych. (...) Swoistą gratyfikacją dla elitarnej grupy kierownictwa była sprzedaż im przyczep kempingowych. Sposób przeprowadzenia tej sprawy wzbudził załogę i fakt ten, niezależnie od tego kto był inicjatorem (...) obciąża dyrektora”.

W sprawie umów krótkoterminowych stwierdzono: „Istnieje daleko posunięta dowolność w zlecanej tematyce pracy, często nie uza-

się następnie na listach nagród wdrożeniowych. Dotyczy to szczególnie pracowników KGHM, OGC AGH. W protokole zastanawiam się również za co płaci się kadrowi inżynierjno-technicznej oraz gdzie przebiega granica oddziaływalności wynalazczością a normalnymi obowiązkami służbowymi.

Jak wynika z pobieżnej lektury protokołu numer jeden, zarzuty jest wiele i część z nich można przypisać praktycznie każdemu pracownikowi „Rudnej” zatrudnionemu w dozorze...

W kilka dni po posiedzeniu Rady Pracowniczej, na którym przedstawiono wyniki pracy komisji proponowane wnioski kadrowi NSZZ Pracowników ZG „Rudna” opublikowała swoje oświadczenie zatytułowane „Przeciw rozryskom personalnym i nieuczciwym redukcjom!”. Stwierdzono w nim m.in. „(...) Opowiadamy się, jesteśmy za porządkowaniem spraw zakładu, usprawnianiem organizacji pracy, racjonalnymi zmianami struktury zatrudnienia. Jesteśmy także za konsekwentnym i zdecydowanym usuwaniem wszelkich nieprawidłowości i nadużyć. Związek jest przeciw produktom bezrobotnych, wyborczemu i tendencyjnemu wskazywaniu pracowników, których z różnych względów zamierza się pozbawić pracy, stawianiu ostro „jednych spraw”, przemilczaniu i ukrywaniu innych, czego nie da się wytłumaczyć i bietywnością i uczciwością.

W oświadczeniu zapisano: „O praktykach »redukcji« dla redukcji osobistych i grupowych rozrywki, odgrywania się i nieprzytomnego głosowania »blokami« bez względu na rację. (...) — odcinamy się zdecydowanie! Jesteśmy przeciw bezrobociu, beznależności i niedzieli! Główny, podstawowy cel naszego związku, sens jego istnienia! Wierzymy, że wesprą nas nie tylko nasi członkowie!”

Oświadczenie ukazuje się z dnia 13 lutego, a w kilka dni później dyrektor naczelnny zakładu przedstawił Radzie Pracowniczej decyzje zmierzające do porządkowania zakładu...

BOŻENA KONCZAL

KWESTIA MODY?

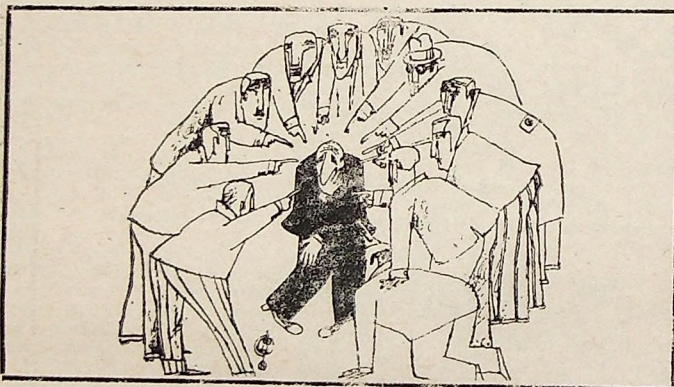
(2)

krótkiego stażu pracy uzyskał XI grupę plac, zarezerwowana dla pracowników z najwyższymi kwalifikacjami i stażem.

W punkcie mówiącym o niewłaściwej polityce ekonomicznej zakładu zapisano m.in.: „Nie można jednoznacznie negatywnie ocenić polityki placowej dyrektora. Można natomiast zarzucić brak aktyw-

sadniona wobec dysponowania własnymi kadrami inżynierjno-technicznymi oraz rozbudowywaniu biurami i zapleczem technicznym. (...)”. Komisja zakłada prawdopodobieństwo, że zlecenia na prace stanowią dodatkowe źródło korzyści finansowych dla zlecających, co poprzez bezpośredni udział w ich realizacji, ale już w ramach spółki. Pracownicy zakładu mają udział w pracach wykonywanych przez różnego rodzaju spółki na terenie „Rudnej”.

Pod adresem wynalazczości i racjonalizacji padły zarzuty m.in. takie, że rozwiązywanie niektórych metod i sposobów wybierania złoża były niedopracowane, co powodowało zlecenie rozwiązań innym jednostkom. „Można wnioskować, że sposób obliczania efektów od zastosowanych projektów był mało obiektywny, a nawet tendencyjny. (...) Za mało liczono się z opinią działu ekonomicznego, mającego niewątpliwie rzeczywiste koszty działalności zakładów, szczególnie w przypadku projektów o dużym znaczeniu”. Stwierdzono również, że opiniujący projekty znajdowali



DYREKTOR GENERALNY

Kombinatu

Górniczno-Hutniczego Miedzi

w Lubinie

O G Ł A S Z A,

że z uwagi na małą liczbę kandydatów zgłoszonych do konkursów na dyrektora:

- Zakładów Górniczych „Sieroszowice”,
- Zakładu Budowy Kopaliń,
- Zakładów Naprawczych Maszyn

dopuszcza się również do zgłoszenia kandydatów do ww. konkursów legitymujących się wykształceniem wyższym ekonomicznym.

Jednocześnie informuje się, że ostateczny termin składania ofert wyznaczony został na dzień 2 kwietnia 1990 roku.

„BUDOPOL-GOSTYNIN

09-500 Gostynin, ul. Płocka 25

OFERUJE

do wykonania kontenerowe:

- pawilony usługowo-handlowe,
- obiekty mieszkalne
- obiekty o różnym przeznaczeniu wg życzenia zamawiającego.

Realizacja w terminie miesiąca, ceny najniższe w kraju i na świecie.

Informacje: Dział Zbytu, tel. 38-33 Gostynin lub 292-43 Płock, teleks 83278.

Kilka lat temu w polskiej prasie fachowej (mam na myśli „Przegląd Techniczny” i „Życie Gospodarcze”) ukazała się seria artykułów na temat eksportu polskiej miedzi. Ich autorzy podjęli trud obrony tezy, iż eksportując miedź w postaci surowca stawiamy się w pozycji republiki bananowej.

Ich zdaniem należało sprzedawać miedź przetworzoną, co gwarantowało wyższą rentowność i wyższe dochody z eksportu. Pod adresem KGHM padały oskarżenia o monopolizm, który nie pozwalał rozwinąć skrzydeł krajowemu przemysłowi kablowemu. I przemysł ten pozbawiony takiej ilości surowca, która pozwalałaby mu wykorzystywać wszystkie moce produkcyjne, zarabia dla kraju o wiele mniej dewiz niż mógłby zarobić w warunkach optymalnych. Krótko mówiąc, przedstawiano przemysł miedziowy jako Złoty Złoty polskiej gospodarki.

Byłem zdecydowanym przeciwstawiać takiemu stawianiu sprawy na łamach tygodnika „Sprawy Ludzie” opublikowałem artykuł polemiczny. Starałem się w nim wykazać, iż autorzy oskarżeń pod adresem KGHM popełnili „sporo błędów w sztuce ekonomicznego myślenia i „zapomnieli” o wielu istotnych faktach, ważnych dla rachunku opłacalności.

Autorzy wspomnianych tekstów opierali się argumentacją dwójki rodzaju. Dowodzili, że wyby przetworzone, np. przewody, kable, druty nawojowe, osiągają na rynkach światowych znacznie wyższe ceny niż miedź w postaci surowca i miały gromy na KGHM, że nie chce sprzedawać kablowi więcej miedzi, niż nakazuje centralny rozdziałnik. Chociaż oczywiście może, bo ma nadwyżki, które eksportuje, korzystając z monopolistycznej pozycji i w trosce o partykularny interes.

Ja natomiast dowodziłem, że po pierwsze, nie jest takie istotne co eksportuje, lecz ile się na tym zarabia. Zaś po drugie, szermowałem argumentem o rzekomo wysokiej opłacalności tzw. wyrobów wysoko przetworzonych, jakie miały być dziełem naszych kablowików, jest zabiegami mocno naciągany. Całe to rozumowanie jest bowiem oparte o zafałszowany rachunek kosztów, który nie uwzględnia pozycji o zasadniczym znaczeniu. Wykazałem czarno na białym, iż rzekomo bardzo opłacalny eksport polskich kablowi w rzeczywistości przynosi ewidentne straty dalsze jego uprawianie na dochozowych zasadach jest zwykłą dywersją gospodarczą. W konkluzji stwierdziłem, że nastanie w polskiej gospodarce taki czas, kiedy będą obowiązywały prawdziwe prawa i prawdziwe koszty i wówczas skończy się gardłowanie o „przywódnym” przemysłu kablowym. Bo wyjdzie na jaw, że jest przemysł przestarzały, niekonkurencyjny na rynkach zagranicznych i z bardzo wysokimi kosztami produkcji. I taki czas właśnie nadchodzi.

Zanim przejdę do szczegółów wspomnę na czym polegał eks-

portowy fenomen polskiego przemysłu kablowego. Bo był to w istocie fenomen graniczący z cudem gospodarczym. Kablownie wkładały mnóstwo pracy i pieniędzy w wyprodukowanie wyrobu, de facto bardzo prostego, by nie powiedzieć prymitywnego, sprzedawały go po cenach mocno konkurencyjnych w porównaniu z innymi światowymi wytwórcami i uzyskiwały rentowność eksportu znacznie wyższą niż w przypadku czystej miedzi. A przecież — jak się głosiło — nie był to eksport dotowany. Owszem, nie był, ale tylko w oficjalnej propagandzie. W istocie polski przemysł kablowy był przez całe dziesięciolecie rozkapryszonym pupilem systemu nakazowo-rozdzielczego.

Od kiedy KGHM pojawił się na gospodarczej mapie kraju, na całej jego produkcji położyła „łapę” Komisja Planowania URM — superresort gospodarczy, decydujący o kierunkach polskiej ekonomiki i tysiącach mało istotnych drobiazgów. Cała wyprodukowana miedź przepływała przez rozdziałnik Komisji Planowania, która ustalała wielkość kwot eksportowych i obdzielała krajowych konsumentów. Na kierunki sprzedaży KGHM nie miał więc żadnego wpływu. Jego zadaniem było wykonać roczny plan produkcji, opracowany przy

ŚCIANA

JANUSZ DOBRZAŃSKI

warszawskich biurkach. Mechanizm ten, z punktu widzenia logiki gospodarczej niezbyt normalny, nie był jednak najgorszym złem. Fatalnym rozwiązaniem był system ogólnego ustalania cen. System ten od całkowicie „kسیczywego” wiele lat temu — pod nieustannym naciskiem kierownictwa KGHM — ewoluował leniwie ku zasadom rynkowym, dla których punktem odniesienia są notowania na Londyńskiej Giełdzie Metali. Ale jeszcze w ubiegłym roku obowiązywał dualizm cenowy. Cały eksport był rozłożony w cenach transakcyjnych czyli KGHM inkasował tyle złotych ile wynosiła cena giełdowa przemnożona przez aktualny kurs dolara. Jeśli nie liczyć wydumanego kursu USD, to mechanizm można uznać za normalny. Natomiast cena na rynku krajowym była wynikiem ministerialnego widzimisię i stanowiła dokładnie połowę ceny transakcyjnej. Nie trzeba być ekonomistą, aby dojść do wniosku, że KGHM dostarczając miedź na rynek krajowy — nie z własnej woli — sponsorował rodzimych przetwórców. W każdym metrze kabla i przewodu nawojowego wyprodukowanego na rynek krajowy i na eksport tkwiła znaczna kombinacka dolać, co w skali roku szło w ciężkie miliardy. I w tym biurokratycznym mechanizmie tkwiła tajemnica eksportowych „sukcesów” polskich kablowi. Dlatego trudno dziwić się KGHM, iż kategorycznie odmawiał dodatkowych dostaw, ponieważ nikt rozsądny nie będzie się świadomie wpędzał w dodatkowe straty.

Program premiera Bałcerowicza, stawiający polską gospodarkę z głową na nogi, zaprowadził elementarny porządek na rynku miedzi. Cena krajowa jest dokładnym odzwierciedleniem ceny światowej, a polskie kablownie po raz pierwszy zostały bez „mateczki” —

rozdzielnika i ułokowały zamówienia bezpośrednio u producenta, czyli w KGHM. I natychmiast znalazły się pod ścianą za sprawą twardych mechanizmów rynkowych. Okazało się, że król jest nagi.

Dzięki uprzejmości dyrektora Jerzego Legiecia, który przewodniczył kombinackiej grupie negocjacyjnej, przysłuchiwałem się rozmowom na temat warunków tegorocznych dostaw miedzi do polskich kablowi. O szczegółach nie mogę pisać, ponieważ stanowią ścisłą tajemnicę handlową. Ale i ogólniki wystarczą, aby wykazać, że działalność gospodarcza w warunkach rynkowych, obnaża natychmiast wszystkie fałszy i niedoskonałości, albowiem podlega mechanizmom nieublaganym, które nie tolerują sentymentów.

Przedstawiciele KGHM — moim zdaniem — zaproponowali warunki uczciwe, oferując korzystny dla kablowi upust ceny i przyzwoitą premię przerobową, gwarantującą dobry interes obu stronom. (Biorąc pod uwagę moje londyńskie doświadczenia mogę stwierdzić, iż była to propozycja korzystniejsza niż w przypadku transakcji zawieranych za granicą). Strona przeciwna odrzuciła jednak tę ofertę domagając się upustu czterokrotnie wyższego niż proponowany i dwukrotnie wyższej premii przerobowej. Argumentowano, że klient kablowi domaga się obniżki cen wyrobów od 25 do 35 procent, pod groźbą zerwania zawartych już kontraktów. Grozi to kablowiom postojami, ograniczeniem produkcji, a nawet bankructwami, ponieważ braku zbytu na rynku krajowym nie da się zrównoważyć eksportem. Powoływano się też na to, iż KGHM powinien wziąć pod uwagę fakt, że polski przemysł kablowy jest dużym odbiorcą, gwarantującym długofalowość dostaw. Na świecie takich klientów się hołubi i kombinat powinien postępować podobnie.

Negocjatorzy KGHM odrzekli, że zaproponowane przez nich warunki są najkorzystniejsze z możliwych. Oferta kablowiów sprawadza się do tego, aby miedź sprzedawać ze stratą. A siła rzeczy takie rozwiązanie jest nie do przyjęcia. Jeśli oferta kombinacka wydaje się wygórowana, to kablowiicy mogą sobie kupić miedź za granicą, jeśli tam jest tańiej. Owszem, krajowy przemysł kablowy jest dużym odbiorcą i KGHM to docenia, ale z przykrością stwierdza, że nie jest partacem poważnym. Zalega bowiem z płatnościami na wiele miliardów złotych, co zmusza KGHM do zaciągania bardzo drogich kredytów i podrażniania kosztów produkcji. Poza tym kilkadziesiąt tysięcy ton miedzi, jakie zamówił przemysł kablowy nie stanowi żadnego problemu. W razie czego można tę produkcję wyeksportować, choćby na zasadzie transakcji jednorazowych, bo chętnych jest wielu.

Ostatecznie, po dwóch turach negocjacji, przemysł kablowy przyjął warunki zaproponowane pierwotnie przez KGHM. Zastrzegł jednak, że jeśli jego produkcja natknie się na barierę zbytu, to będzie musiał zredukować zamówienia lub w ogóle wycofać się z kontraktu.

Tak więc w zderzeniu z twardymi realiami gospodarki rynkowej przysnął kolejny młot o potęgę. Teraz trzeba poczekać co przyniesie życie...

EKSPERCI O MIEDZI (3)

W kolejnym odcinku raportu misji Banku Światowego o polskim przemyśle miedziowym drukujemy opis kompleksu metalurgicznego HM „Głogów” I i II, umieszczony w rozdziale 2. Ekspertci piszą:

„Kompleks huty „Głogów” I został uruchomiony w 1971 roku, a następnie rozbudowany do aktualnej zdolności produkcyjnej w latach 1971—74. Huta posiada zdolność produkcyjną 180.000 ton rocznie miedzi blister, która następnie jest rafinowana, dając około 160.000 ton miedzi elektrolitycznej.

„Głogów” II, który został uruchomiony w 1978 roku, posiada zdolność produkcyjną ok. 180.000 ton rocznie miedzi blister, która jest rafinowana, dając w rezultacie ok. 140.000 ton miedzi elektrolitycznej. Około 70.000 ton węgla produkującej się w „Głogowie” I i II, a także około 720 ton srebra rocznie, w szlamie anodowym, pochodzącym z obu elektorafinacji. Część pyłów hutniczych jest przerabiana: otrzymuje się ok. 8.000 ton ołowiu rocznie. Zużel odpadowy z huty „Głogów” I jest urabiany, kruszony, przesiewany i wykorzystywany jako kruszywo. Zużel odpadowy z „Głogowa” II jest granulowany i wykorzystywany jako kruszywo do celów budowlanych. Ponadto produkuje się około 1400 ton siarczanu niklu rocznie i około 120 ton arsenu. Każda z hut posiada własną fabrykę kwasu. Ogółem produkuje się 270.000 ton kwasu rocznie, z gazów zawierających SO₂.

Huta „Głogów” I. Technologia zastosowana w tym zakładzie jest taka sama, jak w hucie „Legnica”. Jedynie zdolność produkcyjna jest dwa razy większa (...).

Huta „Głogów” II. Technologia procesu jest tutaj zasadniczo odmienna niż stosowana w „Głogowie” I. Koncentrat suszony jest do zawartości 0,2 proc. wody, a następnie bezpośrednio topiony w mieszaninie powietrza i tlenu w trakcie swobodnego opadania w piecu zawieszinowym. Nie zachodzi konieczność brykietowania koncentratu, ponieważ gazy procesowe nie muszą przechodzić pionowo przez warstwę wsadu w piecu. Stosunek tlenu do koncentratu jest dobrany w taki sposób, aby prawie cała ilość siarki zawartej w koncentracie została wyeliminowana już w pierwszym etapie metalurgicznym. Utlenianie węgla, siarki i żelaza, zawartych w koncentracie, dostarcza takiej ilości ciepła, która wystarcza na stopienie koncentratu, bez potrzeby stosowania koksu. Siarka zawarta w koncentracie eliminowana jest w piecu zawieszinowym, przechodząc do gazu, który przerabia się na kwas siarkowy znacznie łatwiej niż w hutach „Legnica” i „Głogów” I. W tych hutach stężenia SO₂ są niższe (...).

Warunki przebiegu procesu są tak dobrane, że w piecu zawieszinowym powstaje bezpośrednio miedź blister, która jest dalej przerabiana w piecu anodowym, w celu obniżenia poziomu tlenu, siarki przed odlaniem w anody, poddawane dalej elektorafinacji. Zużel z pieca zawieszinowego nie może być odrzucony, ponieważ zawiera znaczną ilość miedzi. Poddać się go odmiędlaniu w piecu elektrolitycznym, gdzie następuje oddzielenie stopu miedzi, ołowiu i żelaza. Stop poddawany jest utlenianiu w konwerterach, w celu usunięcia żelaza i ołowiu i uzyskania miedzi blister. Gazy procesowe z pieca zawieszinowego przechodzą przez kocioł odzyskujący, w celu wykorzystania ich energii cieplnej, a następnie przez elektrofiltr. Pyły wytrącone w elektrofiltrach zawracane są do pieca zawieszinowego. Większość SO₂ zawartego w gazie procesowym, odzyskiwana jest w fabryce kwasu siarkowego. Pyły wytrącone z gazów procesowych pieca elektrolitycznego i konwerterów zawierają znaczne ilości ołowiu i z tego względu nie mogą być zawrócone do procesu. Pyły te są gromadzone z przeznaczeniem do przerobu w planowanym zakładzie produkcyjnym ołowiu.

Na tym kończy się część opisuwa trzech zakładów metalurgicznych KGHM. W następnych rozdziałach eksperci BS skupiają się na wpływie hut na środowisko naturalne. O tym za tydzień.

Po kilku dniach bóle tak się nasiliły, że wróciłem znów do szpitala. Oburzeni lekarze najpierw nie chcieli się mną rozmarzać, potem wszakże zawodowo obowiązki wziął górę i wyznaczili termin operacji. Przedtem jednak ponownie przeprowadzono wszystkie badania. Ich wyniki były wprost niesłychane. Po guzie mózgu ani śladu! Byłem zdumiony nie mniej od lekarzy, ale i tymi wynikami badań, ile tym, że podczas ich wykonywania przez cały czas czulem intensywny zapach fiołków, a wiedziałem z innych opowieści, że ten zapach wywieszcza zawsze obecność O. Pio.

Przed opuszczeniem szpitala złożyłem wizytę profesorowi. „Nic mi nie jest winien — rzekł — bo ja nie uczyniłem niczego, by cię uzdrowić”. Wróciwszy do domu udałem się wraz z żoną do San Giovanni Rotondo. Zaledwie jednak przekroczyłem bramę klasztoru, bóle żelazną obręczą ścisnęły mi głowę. Padłem zemdłony. Wnieśli mnie do konfesjonatu. „Pio, „Mam pięcioro dzieci, utul mnie Ojciec” — wyszeptam. „Nie jestem Bogiem — usłyszałem głos O. Pio — ani Chrystusem, jestem tylko księdzem, innym więcej, a może mniej. To e ja czynię cuda”. „Błagam cię, utul mnie” — wołałem acząc.

O. Pio milczał. Wzniósł oczy do nieba i zaczął poruszać ustami w odłtwie. W tej chwili czulem nagle mocny zapach fiołków. Po chwili usłyszałem: „Idź do domu i odł się. Ja modlę się za ciebie. „Uzdrowiejesz”. Wróciłem do domu i od tej chwili znikły wszelkie symptomy choroby”.

WSRÓD PRZYJACIÓŁ

Często w opowieściach o Ojcu Pio podkreślano jego szorstkość, jego odpowiadzi, surowość w traktowaniu grzeszników, nieprzejednane zasady. Był to wszakże jeden tylko aspekt jego osobowości. On bowiem cudownie delikatne serce, wyjątkową czułość i zruszające pragnienie dobra, prawdziwego dobra, a nie lukrowanych, światowych pozorów.

Giovanni Gigliozi, dziennikarz i autor sztuki teatralnych, znany z wielu programów radiowych wspomina: „Miałem często cieszyć się przyjaźnią O. Pio przez ponad 20 lat i mogę śmiało powiedzieć, że nie spotkałem nikogo innego o takiej wrażliwości i miłości jak on. Byłem pierwszy, który nagrał głos O. Pio w radio. Pewnego dnia prowadziłem transmisję dla chorych bezpośrednio, z pomocą z inicjatywą O. Pio, do domu Ulgi w Cierpieniu. Udało mi się zbliżyć do niego w bramie konwentu i przekonać, by powiedział coś do mikrofonu. Było to kilka zdań, krótka modlitwa, ale głos, który usłyszeli słuchacze dnia, wywarł na nich ogromne

wrażenie. Otrzymałem wiele listów i telefonów, również z zagranicy.

Po raz pierwszy usłyszałem o tym niezwykłym zakonniku tuż po wojnie, od mojego przyjaciela, również dziennikarza, Carlo Trabucco. On był krytykiem teatralnym w „Popolo”, ja w „Avanti” i podczas premier, gdy spotykaliśmy się na spektaklach, Trabucco z entuzjazmem mówił o kapucynie z San Giovanni Rotondo. Moją reakcją na ten przesadny moim zdaniem entuzjazm była obojętność i niedowierzanie, zwłaszcza gdy przyjaciel opowiadał mi o takich zjawiskach, jak zapach otacza-

jący go i opowiedziałem jej o Ojcu Pio, o naszych z Trabucco dyskusjach i tym zapachu, który od pewnego czasu mnie prześladował. „Na twoim miejscu — odparła żona — wybrałabym się natychmiast do San Giovanni Rotondo”.

Nazajutrz ruszyliśmy w podróż. Kiedy byliśmy już na miejscu, usłyszałem ze zdumieniem skierowane do mnie słowa Ojca Pio: „Ach, oto i nasz bohater! Czegoż to nie robiłem, by skłonić go do przyjazdu”. Tego samego dnia mogłem porozmawiać z nim i od te-

kich. Najbliższymi jego współpracownikami w budowie Domu Ulgi w Cierpieniu byli doktor Sanguinetti, lekarz, doktor Sanvico, weterynarz, Carlo Kiswarday, farmaceuta, oraz Angelino Lupi, robotnik z nie ukończoną szkołą podstawową.

Doktor Sanguinetti, toskański „zjadacz księży”, mason i ateista przed przejściem na emeryturę był przez wiele lat lekarzem kolejowym we Florencji. W 1940 r. zgodził się towarzyszyć do San Giovanni Rotondo żonie, która pragnęła poznać Ojca Pio. Sanguinetti nie chciał słuchać o niezwykłym bractwie i wyraźnie podkreślił, że odbywa tę podróż wyłącznie w charakterze „kierowcy żony”.

Po przybyciu na miejsce Sanguinetti towarzyszył żonie na Mszy św. odprawianej przez Ojca Pio i na koniec przeszedł wraz z innymi do zakrystii, by zobaczyć z bliska zakonnika, o którym tyle się mówiło. Kiedy wszedł, O. Pio utkwiał wzrok w lekarza i zawołał go po nazwisku, jakby go znał od lat. „Musisz tu przyjechać — rzekł do nie wierzącego własnym uszom Sanguinettiego — i pomóc mi w budowie wielkiego szpitala”. Doktor wybuchnął śmiechem na tę propozycję, ale zastanawiał się ciągle, skąd O. Pio mógł wiedzieć, jak się nazywa. „Czyżby mu ktoś o mnie powiedział?” — myślał z niepokojem.

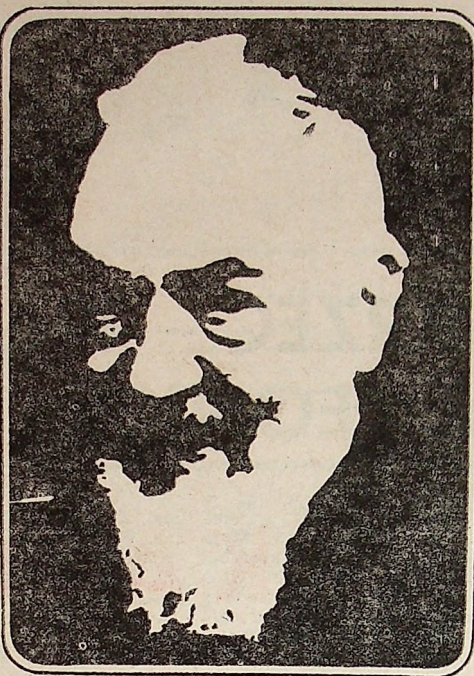
Państwo Sanguinetti mieli zostać kilka dni w San Giovanni Rotondo i doktor kilkakrotnie widywał Ojca Pio, który znowu wrócił do rozmowy o szpitalu. „Sprzedaj to niewiele, co posiadasz we Florencji i przyjeżdż mieszkać tutaj koło mnie” — powiedział do Sanguinettiego. „Ależ to niemożliwe. Jestem na emeryturze i nie mam środków, by wybudować sobie tutaj dom”. Na te istotne argumenty usłyszał dziwaczne zdanie: „Masz kartę, która wkrótce już rozwiąże twoje problemy”. Na tym rozmowa się urwała.

Sanguinetti wrócił do Florencji, ale słowa Ojca Pio nie dawały mu spokoju. Przemyślał nad nimi często, lecz nie mógł się w nich dopatrzyć żadnego znaczenia. Aż nagle otrzymał wiadomość, że na jego bony oszczędnościowe padła podczas losowania wysoka wygrana. Natychmiast stanęła mu w oczach scena rozmowy z Ojcem Pio i zdecydował, że przeniesie się do San Giovanni Rotondo. Tam, dzięki wygranym pieniądзом, zbudował sobie domek i stał się prawą ręką Ojca Pio przy budowie kliniki dla chorych, których coraz więcej przybywało do San Giovanni Rotondo.

(Cdn.)

IRENA BURCHACKA

OJCIEC PIO (21)



czający O. Pio, który rzekomo pełnił rolę czuli, będąc w miejscowościach odległych od zakonnika.

I zdarzyło się, że te dziwne zjawiska zaczęły oddziaływać również na mnie. Ni stąd ni zowąd zacząłem czuć intensywny zapach fiołków w miejscach, gdzie absolutnie nie było możliwe, by rosły. Moja myśl biegła wtedy do O. Pio, ale natychmiast buntowałem się wewnętrznie, mówiąc sobie, że padam chyba ofiarą sugestii.

Pewnego dnia zjawisko to powtórzyło się, kiedy byłem z żoną na wakacjach. Wybrałem się na pocztę, by nadać list i właśnie w tym miejscu, które na ogół pachnie zupełnie odmiennie, poczułem wyraźny zapach fiołków. Kiedy rozmyślałem nad tym faktem, nagle moja żona spytała: „Skąd tutaj taki zapach?” „A więc i ty go czujesz?” — wykrzyknąłem

go momentu moje życie uległo całkowitej zmianie”.

Odtąd Gigliozi stał się częstym gościem w San Giovanni Rotondo. Później, na prośbę O. Pio, został redaktorem naczelnym pismka Domu Ulgi w Cierpieniu i z tej racji często go spotykał. Miał zatem możliwość poznać przyjaciół zakonnika, zaobserwować jak się do nich odnosił i stwierdzić, z jakim przejęciem interesował się ich kłopotami. Jego świadectwo stanowi zatem cenny wkład w poznanie Ojca Pio w życiu prywatnym, z dala od tłumów.

Kiedy Ojciec Pio zbliżał się do kogoś, przemieniał go. Żeby urzeczywistnić swoje plany nie wybierał luminarzy wiedzy czy ludzi cieszących się opinią niezwykle pobożnych, ale ludzi zwyczajnych, często opuszczonych przez wszyst-

(Dokończenie ze str. 1.)

● Zaraz, zaraz. Czy oznacza to, że ciepła mogą być nadal kłopotem?

J.W.: — Generalnie, mieszkaniec Lubina może być pozbawiony ciepłej wody w budynkach wielopiętrowych tylko wtedy, gdy nie ma „naszej” zimnej. Ona jest bowiem podgrzewana w wymiennikach i dostarczana do poszczególnych odbiorców. Natomiast, jeżeli chodzi o osiedle D — istnieje rozdzielacz: woda zimna jest podawana z systemu sieci miejskiej, ciepła — z wymiennikowej będącej w zarządzie ZG „Lubina”. Za dobową tzw. czynnik grzewczy mieszkań odpowiada Okręgowe Zakłady Energetyki Ciepłej. Nie znam ustaleń co do ewentualnego przebiegu przez OZEC wyliczeń kombinacji.

● Raczej denerwująca jest perspektywa niezmniejszenia płatności

LANIE WODY

za wodę, której nie ma, czyli za normę, a nie faktyczne zużycie.

J.W.: — Dokładnie, w domku rodzinnym płaci się za 5 m sześć. na osobę, w budynkach wielokondygnacyjnych bez ciepłej wody — za 6 m sześć, z ciepłą wodą — 7 m sześć. Spółdzielczość stosuje przelicznik za m kw. powierzchni ogrzewalnej. I, jak na razie, nie widzę żadnej szansy zmiany tego systemu. Zainstalowanie w każdym mieszkaniu wodomierza, przy jego jednostkowym koszcie 250—350 tys. zł, wpłynęłoby, przynajmniej w fazie początkowej, na trzy, a nawet czterokrotny wzrost,

i tak już wysokiej, bo wynoszącej 780 zł, opłaty za m sześć. wody. Niezależnie od tego niezbędna byłaby przeróbka instalacji wewnętrznej w budynkach i dostosowanie jej do montażu urządzeń pomiarowych.

Z.N.: — Wprowadzenie stałych opłat za wodę działa niekorzystnie i w drugą stronę, nie motywuje do oszczędzania jej. Mimo że na dzień dzisiejszy i w przyszłości nie przewidujemy problemów w zaopatrzeniu Lubina w wodę, to należy unikać jej niepotrzebnych strat. Nie gromadzić wody, zgłaszać wszelkie przypadki niezczel-

ności instalacji wewnętrznych do administracji domów. Udowodniono, że przez nieuszczelną spłuczkę może w ciągu doby „ucieć” do 2 m sześć. wody.

J.W.: — Jesteśmy w stanie nieodpłatnie wykonać niejedną drobną usługę związaną z przeciekami, byle tylko wyeliminować straty wody na urządzeniach odbiorczych, bezpośrednio u lokatora.

Z.N.: Apelujemy do działkowców, by zwłaszcza w okresie suszy ograniczali zużycie wody pitnej na podlewanie ogródków. Gwałtowne otwarcie tak wielu urządzeń odbiorczych, zwłaszcza w godzinach szczytowych rozbiórki wody, może spowodować jej zanik na wyższych kondygnacjach.

● Jednak...

J.W.: — Mimo wszystko...

● Dziękuję za rozmowę.

Jeszcze nie tak dawno wydawało się, iż drużyna pięciarska Zagłębia Lubin, która w ubiegłym roku zajęła trzecie miejsce w kraju, walczyć będzie w nowej edycji rozgrywek ligowych wyłącznie o mistrzowski tytuł. Jednak po dwóch kolejkach — wygranej u siebie w słabym stylu z beniaminkiem — Stalą Stocznia Szczecin — oraz oberwaniu solidnego lania od innego nowicjusza pierwszoligowego — Walki Zabrze — zostały mocno ostudzone wielkie ambicje lubinian. Okazuje się, iż zespół nie jest najlepiej przygotowany, stracił bojowość, a ponadto ma poważne luki w składzie, choć można było przypuszczać, że kadrowo jest mocny jak nigdy dotąd. Co się zatem stało z Zagłębiem? — pytamy trenera Mieczysława Massiera.

— Po zakończeniu ubiegłorocznych rozgrywek należałoby do optymistów i mieliśmy ku temu pełne podstawy. Przecież w naszych szeregach było siedmiu medalistów ostatnich MP, wziął się w garść Marek Oczerkiewicz, mieliśmy się wzmocnić Jabłońskim z Legii i Kaimem ze Stali Stocznia, miał jesienią wrócić Wojtek Misiak. To byłaby „paka”, z którą można było rzeczywiście walczyć o najwyższy laur. Zwłaszcza iż chłopcy zawzięcie trenowali, w drużynie była rywalizacja i mobilizacja. I raptem zaczęło się wszystko zalać. Jak grom spadła na nas wiadomość, że sponsorująca sekcję kopalnia „Rudna” — na polecenie Rady Pracowniczej — wypowiada bokserom zakładowe etaty. Mówiło się wprawdzie, że „Rudna” będzie przekazywać pieniądze klubowi, ale to nie rozwiązuje przecież problemu. Wiadomo, że stypendia sportowe są niewielkie, ich wysokość zależy od klasy zawodnika. Odcinając z kopalni traci się ciągłość pracy, świadczenia górnicze. Łudziło się, że sprawa zwolnień zostanie odkręcona — robiono nam przesłania nadzieje. Z tą myślą pojechalismy do Sztokholmu na turniej AIBA. Ale już tam zaczął nas prześladować pech. Podczas półfinałowej walki uległi groźnej kontuzji Władek Zgierski, który został wykluczony z pierwszych meczów ligowych. Wcześniej, jak wiadomo, złamał rękę i to drugi raz niemal w tym

samym miejscu Henio Placzkiewicz i tym samym został praktycznie stracony dla boksu. Po powrocie ze Szwecji wręczono wszystkim nowe wypowiedzenia, z których wynikało, że kopalnia bierze rozbrat z pięciarzami nie z końcem kwietnia, lecz marca. W tej sytuacji starsi zawodnicy (m.in. Janusz Zarenkiewicz) postanowili rozstać się z ringiem i pójść do roboty. Nasiliły się kłopoty wychowawcze z Leszkiem Wardzałą, jak również Mariuszem Łukasikiem, których musieliśmy zawiesić. Zbyszek Strzeszyński, bardzo utalentowany chłopak, wyjechał do RFN i nie daje znaku o sobie. Komplikować się też zaczął powrót Wojtka Misiaka. W ostatniej chwili dostał wprawdzie zwolnienie z Legii, ale nie zostały uregulowane jego sprawy wojskowe. Do pierwszego pojedynku Wojtek przysta-

bierze na siebie załatwienie ich spraw bytowych. Planowane jest spotkanie z Radą Pracowniczą ZG „Rudna”. Uregulowano problem wypłacania premii. Podjęto kroki zmierzające do definitywnego załatwienia kwestii służby wojskowej Misiaka. Postanowiono skrócić z oferty władz sportowych z zaprzyjaźnionego okręgu Orenburg w ZSRR, które mogą pożyczyć Zagłębiu swych pięciarzy. Klub zainteresowany jest wzmocnieniem się dwoma klasowymi zawodnikami, a sprawa będzie dogadana podczas wyjazdu juniorów Zagłębia na turniej do Orenburga. Do kadry I zespołu włączono utalentowanych juniorów własnego chowu Tomasza Frydrycha, Roberta Milewica i Grzegorza Auguśnika, który jest w kadrze juniorów na Mistrzostwa Europy. W pierwszej drużynie zadomowili się Rafał

ALARM NA RINGU

ANDRZEJ MARAN

pil więc nie przygotowany, osłabiony, jako że musiał zbić 7,5 kg nadwagi. W powstałej w sekcji atmosferze nie było szans na sfinalizowanie transferu Jabłońskiego i Kaima. Narastająca niepewność zestresowała pozostałych zawodników, działaczy sekcji, no i nie ma co ukrywać, że i nas, szkoleniowców. Nie wyszedł nam też na korzyść wyjazd do Szwecji, który przerwał cykl przygotowawczy. Ale była to nagroda ufundowana przez PZB i nie wypadło z niej rezygnować. To są te czynniki — które moim zdaniem — sprawiły, że pięciarze Zagłębia wypadli w pierwszych meczach nie najlepiej.

Postawa zespołu zaniepokoiła nie tylko sympatyków, ale i zarząd klubu. Z jego składu wyłoniono kilkuosobową „Radę ocalenia”, która przejęła bezpośrednią pieczę nad sprawami sekcji bokserskiej. Zbiera się to ciało raz w tygodniu oceniając sytuację i podejmując decyzje. Przede wszystkim postanowiono uspokoić zawodników. Oświadczone im, iż mają spokojnie trenować i walczyć, gdyż klub

Bartczak i Roman Kret. Zrezygnowano definitywnie z Leszka Wardzały. Na prośbę Marka Łukasika dano mu jeszcze raz szansę, ale na pobłażanie swych wyskoków dalej już liczyć nie może. Ostro wziął się za treningi Wojtek Misiak i można się spodziewać, iż szybko osiągnie dawną formę. Po wyleczonej kontuzji wrócił już na ring Zgierski. Sytuacja kadrowa Zagłębia przed najbliższym meczem w Lubinie — 8 kwietnia z Górnikiem Sosnowiec uległa więc poprawie.

Jednak trener M. Massier boi się o przyszłość lubińskiego boksu. Jeśli nie znajdzie się szybko sposobów finansowania sportu, Zalaćmywać się zaczyna wypracowany w Lubinie model pracy z młodzieżą, a szkoda, bo wielką nadzieję rokuje chłopcy prowadzeni przez trenera Borysa Oleszkę, którzy za rok, góra dwa lata będą ozdobą polskich ringów. Żal jest lat ciężkiej pracy i dorobku. Bez unormowania sytuacji regres szybko da znać o sobie.

Czy „Rada ocalenia” z tymi problemami sobie poradzi?

obu stron wynik 1:1 nie uległ już zmianie.

Drużyna ze stolicy polskiej miedzi zebrała, w jeszcze do niedawna centrum polskiej piłki nożnej, pochlebne oceny. Zremisowała przecież z wielokrotnym mistrzem Polski, wygrała zaś z tymi, którzy gotowali futbolistom Lubina tak przykry los, ale nie na długo, bowiem koło naszych piłkarzy kręca się już zagraniczne kluby. W tej sytuacji przyjdzie nam sprzedać najlepszych za czapkę gruszek. Satisfakcją będą zapewne mieć ci, którzy do tego doprowadzili, a lubińskim kibicom przyjdzie oglądać dobrą piłkę w telewizji.

Po trzeciej kolejce rundy rewanżowej Zagłębie już samotnie przewodzi w tabeli. W najbliższą niedzielę nadarzy się z pewnością okazja do umocnienia pozycji lidera.

Walcząca o utrzymanie się w II lidze legnicka Miedź wygrała u siebie z Odrą Wodzisław 1:0. „Złota” bramkę uzyskał w 66 min. A. Wójcik.

Mający ambicję awansowania do II ligi Chrobry Głogów wywolił bezbramkowy remis z Tych, gdzie spotkał się z czołową drużyną III ligi, tamtejszym GKS-em.

ANDRZEJ MARAN

KRÓTKO

W dniach 10—11 br. odbył się w Polkowicach IV halowy turniej tenisa ziemnego o puchar dyrektora miejscowej SM „Cuprum”. Zdobył go Edward Zotkiewicz z Lubina, który w finale pokonał Stanisława Bartosza z TKKF Start Polkowice. Trzecią lokatę zajął Jerzy Kucharczyk, a czwartą Witold Biedrzycki — obaj z polkowickiego TKKF Start.

W turnieju, stojącym na wysokim poziomie, uczestniczyło 14 zawodników z Legnicy, Lubina i Polkowic.

☆

Okręgowy Związek Szkoleniowy WFS w Legnicy, Zakład Budownictwa Górniczo-Hutniczego, MKS Zagłębie Lubin i Międzyzakładowy Górniczy Dom Kultury ZG „Lubin” organizują otwarte indywidualne mistrzostwa okręgu legnickiego i KGHM w szachach na 1990 rok.

Turniej, który zostanie rozegrany w trzech grupach systemem szwajcarskim, łącznie seniorzy, juniorzy, seniorki i juniorki, rozpocznie się 6 kwietnia o godz. 16.30 w Międzyzakładowym Górniczym Domu Kultury ZG „Lubin”.

Informacji udziela kierownik turnieju, Tadeusz Jancyszyn z Lubina — tel. 46-35-05 (w godz. 7—15).

☆

W wysokiej formie znajdują się nadal młodzi lubińscy biegacze. Po sukcesie odniesionym w międzynarodowym biegu przelajowym w Zaganianu, również podczas biegu przelajowego we Wrocławiu-Pracach potwierdzili dobre przygotowanie do tegorocznego sezonu.

W biegu juniorek młodszych na dystansie 2000 metrów I miejsce zajęła Ania Wojtyczka — MKS Zagłębie Lubin, a na dystansie 3000 metrów juniorek młodszych zwyciężył jej kolega klubowy, Marek Świdziński. Startujący w tym biegu Sławomir Morawski był szósty, a Rafał Pyrdol — ósmy.

Współtwórcą tych sukcesów jest trener Andrzej Szczupak, wychowawca wielu medalistów OSM i mistrzostw Polski w kategoriach młodzieżowych.

☆

W najbliższą sobotę i niedzielę czeka nas kilka spotkań piłkarskich.

24 bm. o godz. 15 w Głogowie rozpocznie się mecz Chrobrego ze Ślązka Wrocław.

Juniorzy Zagłębia podejmą u siebie 25 bm. o godz. 11 Dozamet z Nowej Soli.

Tego samego dnia, tj. w niedzielę, o godz. 15.30 początek I-ligowego meczu Zagłębie—Widzew.

☆

22 bm. o godz. 16.00 odbędą się mecze piłkarskie w ramach trzeciego rzutu rozgrywek o puchar Polski: LZS Snowieda—Kuznia II Jawor, LZS Trzebnica—Chojnowianka, Unia Miloradzice—Krzeszów Wlk., Gryf Wysocko—Górniki Złotoryja, Orzeł Zagrodno—Czarni Rokitki, Bieniowiczanka—Prochowiczanka, Odra Lesznowice—Ostaszów, Orkan Żukowice—Konfeks Legnica (gospodarze na pierwszym miejscu).

SPORTOWY REMIS, MORALNE ZWYCIĘSTWO

Punkt wywieziony z gorącego Zabrze przez piłkarzy lubińskiego Zagłębia ma swoją wymowę. Na pewno sportową, bo co by nie gadać remis z takim przeciwnikiem (choć na pewno nie jest to ten Górnik co przed laty) i do tego na jego boisku świadczy dobrze o sile i umiejętnościach zespołu Stanisława Świerka. Ale przede wszystkim moralną. Dość bowiem powiedzieć, iż zaraz po zwycięskim meczu za trzy punkty z mielecką Stalą piłkarze Zagłębia i ich szkoleniowcy otrzymali z macierzystego zakładu — kopalni „Lubin” w nagrodę... wypowiedzenia z pracy. I mieli prawo czuć się rozgoryczeni, załamani i oszukani, jako że pozostałe zakłady kombinackie (poza „Polkowicami”) opiekujące się innymi klubami w LGOM nie obeszły się tak brutalnie z zawodnikami. Ba! w niektórych twierdzi się, że sportowcy wisieć będą nadal na zakładowych etatach, tak jak bokserzy gdańskiego Stoczniowca w Stoczni Gdańskiej.

Wróćmy jednak do wydarzeń na boisku. Pierwszy zaatakował Górnik, lecz kontry lubinian szybko ostudziły gospodarzy. Zespół z Lubina potrafił szybko opanować

środek pola i zaczął dyktować warunki gry. Nic dziwnego, że Wandyk raz po raz znajdował się w opałach. W 26 min. filigranowy Szweczyk „przefrunął” przez pół boiska i gdy miał przed sobą rośniętego Dankowskiego podał idealnie piłkę do wychodzącego na wolną pozycję Godlewskiego. Ale pana Marka brutalnie sfaulował golkipier zabran. Mimo ich protestów dobrze sędziujący Zbigniew Przesmycki z Łodzi podyktował „jedenastkę”. Skutecznym, jak zwykle, wykonawcą okazał się Kujawa.

Spotkanie nabrało jeszcze większego tempa i stało się ciekawszą, gorąco było raz pod jedną, raz pod drugą bramką. Jednak lubinianie grali dojrzej, lepiej się potrafili bronić i groźniej atakować.

Nie inaczej było i w drugiej połowie meczu, kiedy trwał nieustępliwy bój o każdą piłkę i każdy metr muraw. Zabranianie wyrównali w 55 min., kiedy to po składnej akcji całego zespołu oraz błędzie lubińskiej obrony i Baki strzał Cyronia wyładował w siatce.

Zażarty i emocjonujący pojedynek trzymał w napięciu widzów do ostatniego gwizdka. Mimo prób

Mgr ZBIGNIEW KAWALEC,
dyrektor Wrocławskiego
Wydawnictwa Prasowego

Po przeczytaniu w nr. 47/89 „Polskiej Miedzi” małej notatki „Lenin na cenzurowanym”, traktującej o krytyce osoby Lenina w prasie radzieckiej, zwróciłem się z prośbą do redakcji „PM” o podanie źródeł. Uprzedzając zdziwienie redakcji moim szczególnym zainteresowaniem, podaję (znane zresztą w „Polskiej Miedzi”) informacje o mojej pracy lektorskiej dot. osoby Lenina i związanym z tym kontaktach z obywatelami m. ZSRR. Nie dopraszałem się o publikowania mojego listu. Informacji, o które prosiłem, można było mi udzielić nawet telefonicznie.

Tymczasem w nr. 2/90 „Polskiej Miedzi” ukazał się obszerny artykuł polemiczny wypełniający całą stronę tygodnika. Przytaczający treść mojego listu i prawdziwą „rozprawę” z naiwnym stanowiskiem lektora „Studium Leninowskiego” ZRG. Treść merytoryczna polemiki sprowadza się do jednego nazwiska rosyjskiego dziennikarza Wadima Zajdmana, publikującego wyprępowane cytaty z Lenina w lokalnej ryskiej gazecie młodzieżowej. Nie przeszkadza to panu Kirszunowi eksploatować to jedno nazwisko do granic możliwości (przywzwoitości), nie szczędząc mi przy tym ironizujących uwag wywołujących „zdziwienie” nad moją niewiedzą, pragnących mnie „uspokoić” albo odśladających mnie do banałów, nie mających związku z istotą sprawy, artykułów.

Przygotowałem odpowiedź, którą 14 stycznia wręczyłem red. Kirszunowi. Zapewniał mnie, że odpowiedź ta ukaże się najdalej w przeciągu miesiąca. 8 lutego spytałem red. Kirszuna o losy tego pisma. W odpowiedzi otrzymałem: „Nie wiem, nie mam miejsca, mamy ważniejsze sprawy”. Mam prawo przypuszczać, że red. Kirszunowi znane są prawo prasowe i zasady etyki dziennikarskiej. Nie nie uzasadnia tego, aby traktował „Polską Miedź” jak prywatne piśmiśko. Naiwne tłumaczenie się brakiem miejsca po fakcie, gdy swojej rozprawie poświęcił całą stronę, nie może rozumieć inaczej, jak tchórzliwie ucieczki przed odpowiedzialnością.

Proszę uprzejmie o zajęcie stanowiska w tej sprawie. Liczę na szybką odpowiedź.

W załączeniu — kserokopia mojej odpowiedzi.

Z poważaniem

Henryk Kurzydło

Redaktor Naczelny
„Polskiej Miedzi”

W „PM” nr 47/89 przeczytałem wzmiankę: „W prasie radzieckiej (oczywiście, nie całej) krytykuje się (...) nieetykalnego dotąd Lenina”. Sformułowanie takie sugeruje, że przynajmniej pewien odsetek periodyków i dzienników radzieckich zamieszcza artykuły krytykujące Lenina. Zwróciłem się do redaktora naczelnego z prośbą o wskazanie źródeł. Pomiędzy przy tym istotne nieścisłości zawarte w treści notatki, a mianowicie: Lenin od 10 marca 1923 był tylko nominalnym szefem państwa. Sparaliżowany, przykuty do łóżka i wózka inwalidzkiego, przebywał stale na leżeniu w Gorkach, przed śmiercią był w Moskwie tylko jeden raz, 18 października 1923 r. Stalin od 3 kwietnia 1922 pełnił funkcję sekretarza generalnego partii, a więc był na „szczytach władzy” na długo przed śmiercią Lenina.

W obszernej polemice („Lenin bez cenzury”, „PM” 2/90) pan Andrzej Kirszun ustosunkowując się do mojej prośby o źródła, był w stanie wskazać jednego autora, Wadima Zajdmana i jedną gazetę młodzieżową „Sowietskaja Molodość”, wydawaną w Rydze. Wprawdzie wymieniono także drugi tytuł „Ogoniok”, ale w całym długim wywodzie nie ma ani jednego słowa z tego tygodnika. Powinąca popularnego tytułu z regionalną gazetką było więc sprytnym zabiegiem prowadzącym do konkluzji o „pismach, dość powszechnie znanych w ZSRR”. Na końcu polemiki red. Kirszun powołuje się na prof. L. Albakina, ale jest to chyba nieporozumieniem, albo materiałem do innego artykułu. To, że „przebudowa społeczeństwa wymaga odnowienia teoretycznych pojęć” wie dzisiaj w ZSRR każdy uczeń. Nie miał w każdym numerze „Literaturnoj Gazety” pisać o tym F. Burlacki, J. Jewtuszenko i inni. Cytowana opinia Albakina ma

więc tyle wspólnego z krytyką Lenina, co „znany filozof Adam Schaff” z leninizmem.

Przenieśmy teraz lupę, którą red. Kirszun ozdobił swoją polemikę z „Krótkiego kursu...” na liczne i obszerne cytaty z artykułu Zajdmana. Już w pierwszym z nich napotykamy na zaskakujące stwierdzenie: „Do dziś nie ma żadnej, choćby najmniejszej krytyki poglądów Lenina”. Zastanawiam się czy jest to pośrednia odpowiedź na „dreczące” mnie, zdaniem redakcji, pytanie, czy też podkreślenie, że oto on, Wadim Zajdman, pierwszy wznosi sztandar rozprawy z mitem „genialnego, mądrego i nieomylnego” Lenina. Jeśli tak, to demaskuje swoją głęboką ignorancję, bo wystarczy sięgnąć chociażby do protokołów IX albo XI Zjazdu RKP(b), gdzie aż rojno od krytyki poglądów Lenina i to wygarnianej mu w twarz, na fo-

Lenina znacznie wymowniejsze cytaty niż ten o „kaszce z mleczkiem”. Nie ma potrzeby. W ramach studium analizowaliśmy takiego właśnie, pozbawionego nimbu nieomyślności, obarczonego wadami charakteru, pełnego wewnętrznych rozterek Lenina i wiemy, że jego poglądy na terror były funkcją szczególnego czasu. Dzisiaj mogą one razić tak, jak razić będzie Rumunów za 10 lat wspomnienie, że wczoraj terror odpowiadał na terror, aby wygrać wolność. Powiem więcej: my nawet wiemy z jakim momentem można związać i dociekać odpowiedzialności Lenina za powstanie obozów koncentracyjnych na terenie ZSRR, ale powtarzam: tę lekcję już przerabialiśmy i ubolewam, że pan red. Kirszun nie skorzystał z zaproszenia na studium, bo może z poczuciem większej odpowiedzialności cytowałby PAP-owską pap-

styczynę, w którym dyktando została w pełni urzeczywistniona. Czy to, co widzimy za oknem, nieniem tej przestrogi? Nie, nowska doktryna demokratycznego państwa socjalistycznego się w grzy, ale jego hegastyczne wynaturzenie. (O przed „obcięciem” mojej odpowiedzi nie pozwala mi szereg winą tej tezy).

I na zakończenie jeszcze uwaga. W artykule pana Andrzeja Kirszuna, obok polemizacji, snuje się ironiczny wątek: „cie, państwo, odezwał się Studium Leninowskiego i czasach, gdy modne i domowe jest wywracanie pomników, co taka ironia? Zapewniam, że polemiki, że krytyka osoby Lenina nie spędza mi snu z powiatu, natomiast głęboką troską o przyszłość napelniają mnie niunkturalne próby manipulacji nastrojami społecznymi”.

Lektor Studium Leninowskiego
HENRYK KURZYDŁO



...WIECZNIE ŻYWY?

rum zjazdu partii. O tym wie każdy uczestnik Studium Leninowskiego, który uczęszczał na III semestr zajęć poświęconych tematowi: „Lenin wobec ideowych oponentów”. Dziwi więc, iż nie wie o tym trybun z ryskiej gazety. Kim jest W. Zajdman? Z pytania tym zwróciłem się do przedstawicielstwa prasy radzieckiej w Warszawie. Okazuje się, że nie jest to postać z pierwszych miejsc dziennikarskiej listy przebojów. Dlaczego jego artykuły opublikowała ukazująca się tylko na Łotwie, w języku rosyjskim, ryska gazeta młodzieżowa — domyśleć się państwo sami. Nic więc dziwnego, że w odległym od Rygi grube ponad 2000 km Ułjanowsku czy Kazaniu, autor ten nie jest znany pracownikom muzeów i memorialów. Jest to dziennikarz, który starą i wypróbowaną metodą doboru i preparowania cytatów (nie bez szans na powodzenie) pragnie przebiegiem zdobyć popularność. To nie tyle „dziwna”, co łatwa metoda. Założmy bowiem, że chciałbym ośmielić boga Jehowę. Otwieram w tym celu Pismo Święte, Księga Mojżeszowa Czwarła, rozdz. 11: „Sze-mranie ludu z powodu braku mięsa”, i cytuję, jak to Pan ogniem gniewu spalił „utyskujących na swoją niedolę”. Albo chciałbym skompromitować w oczach Polaków Fryderyka Engelsa. Wystarczyłoby zacytować kilka zdań z jego listu do Karola Marksa z 23 maja 1851 roku. A gdybym chciał przeliczyć pana Wadima Zajdmana, to przytoczyłbym z dzieł

kę Sławomira Popowskiego z ryskiej młodzieżówki.

Odnosnie kwestii weryfikacji doktryny leninowskiej. Radzi mi pan redaktor w tym celu rozejrzeć się dookoła. Rozejrzyjmy się razem. I co widzimy? Oto wali się w proch i pył hegemonizm. A coż to takiego hegemonizm — spyta zapewne pan red. Kirszun. Jest to jedynowładztwo partyjne — odpowiem — czyli forma sprawowania władzy przez partię hegemonistyczną bez ponoszenia odpowiedzialności wobec społeczeństwa za gospodarczą efektywność i moralną czystość jej „kierowniczej roli”. Ten brak odpowiedzialności prowadzi do głębokiej sprzeczności między poziomem sił wytwórczych, a wstępną nadbudową społeczną, rodzi przy tym najbardziej zamaskowaną formę wyzysku elitarnego, czyli wyzysku człowieka przez człowieka nie z tytułu prywatnej własności środków produkcji, ale z tytułu sprawowania nomenklaturalnej władzy. A to są mechanizmy wywołujące rewolucję społeczną. I przeżywamy ją wraz z całą Europą wschodnią.

Zrozumienie istoty hegemonizmu może nastęrczać trudności ludziom, którzy do niedawna wydawali jego podstawy, a doktrynę leninowską znają z kompilatorskich przeróbek. Zrobę więc wyjątek i raz jeden sięgnę do materiałów Studium Leninowskiego: „Niemożliwy jest zwycięski socjalizm, który nie urzeczywistnia pełnej demokracji” (w: „Rewolucja socjalistyczna a prawo narodów do samostanowienia”, Lenin, Dzieła wszystkie, W-wa 1987, tom 27, str. 240). Proszę mi wskazać państwo sojali-

Nie mam nic przeciwko tematowi, pan Henryk Kurzydło palił do miłością do W. I. Lenina, ale Boga! — niech sobie zna! Nie trąbą do wyrażania swych poglądów. Tym bardziej, iż trudno jest pisać o merytorycznej polemice z kimś, kto łatwo rozprawia się z faktami przy pomocy dość dziwnych argumentów.

1) Nie interesuje p. Kurzydło, czy napisał o poglądach i działaniach Lenina Wadim Zajdman w ryskiej gazecie, lecz sam autor i pismo, w którym bez zmyślenia okazywał jednoznacznie cenzurę. Czyż dziwi, iż wiedzą jednak o nich, tj. autorze i gazecie, przedstawicielstwo prasy radzieckiej w Warszawie, gdzie po informowaniu się H. Kurzydło, natychmiast publikowany artykuł krytyczny o Zdz. Rewolucji Październikowej, zupełnie nieznanym muzeum „listom” od Lenina w Ułjanowsku Kazaniu, bo rzekomo tam za dnia.

2) Korespondencje dziennikarskie Agencji Prasowej, akredytowanego w Moskwie, o artykule Zdz. na (dziwne, że tam jednak „Schodzi” nazywa p. Kurzydło) dyktando PAP-owską papką. Zakończony autorytetem nie jest też dla niego polski filozof Adam Schaff, „Kommunizm na rozróżnienie” p. Kurzydło sędziwy profesor, ma nie wspólnego z leninizmem, ba tylko dlatego, iż miał o tym spojrzeć krytycznie nie tylko praktykę, ale i doktrynę marksistko-leninowską. Zaskoczony pan Kurzydło i tym, że powołujemy na znanego radzieckiego ekonomę Abalkina, który za absurdalne uważa poglądy Lenina na temat demokracji, czy pieniądza.

3) Terror inspirowany przez Lenina — rozstrzelanie przez wojsko monstrujących robotników, domagających się chleba, czy wysłanie inaczej myślących do łagrów — w tym pan Kurzydło „funkcję swojego czasu”. Jakież zatem zagrożeń dla władzy stworzonej przez Lenina stanowiła plątka carskich dyktando zgotowano krwawą kanię.

4) H. Kurzydło naiwnie powołuje na kazanie państwa socjalistycznego, którym zrealizowano myślenie „Niemożliwy jest zwycięski socjalizm, który nie urzeczywistnia pełnej demokracji”. Przecież do tego czasu nie zastosował się nawet do tych mądrych słów wedy, gdyż dowód się na szczytach władzy dzieckiej, ale to już p. Kurzydło interesuje.

Dlatego warto zagłębiać się w dzieła Lenina, co robił, o kim spojrzeć na to, co przed nami, wi więc, iż społeczeństwa, które znalazły dobrodziejstw marksizmu na własnej skórze, nie już ochoty na życie w świecie dyktando, zakłamania.

OD REDAKCJI: Na tym temacie polemikę na temat Lenina, w ramach, nie sądzimy, bowiem, że dzisiaj, w czasach, gdy jest najwyżej interesująca

ANDRZEJ KIRSZUN

TV

CZWARTEK - 22 III 1990 R.
 9.25 „Policjanci z Miami” (21) - serial USA.
 16.25 „Kwant” oraz „Ordynacja”.
 17.30 Teleexpress.
 17.30 Militaria, obronność, nowocześnieść.
 17.55 „Poza rok 2000.”
 18.25 Magazyn katolicki.
 18.45 10 minut.
 19.00 Dobranoc.
 19.10 Interpolacje (1).
 19.30 Wiadomości.
 20.05 „Policjanci z Miami” (21) - serial USA.
 20.55 Interpolacje (2).
 21.35 Sport.
 21.50 „Pegaz”.
 22.35 Wiadomości wieczorne.
PROGRAM II
 17.30 „W labiryncie” - serial TP.
 18.00 Rozmaitości.
 18.30 Program na życzenie.
 19.30 Zielone kino.
 20.00 Wielki sport.
 21.00 Ekspres reporterów.
 21.30 Panorama dnia.
 21.45 Studio teatralne „Dwójki” - Per Olov Enquist: „Godzina kota”.
 22.10 Komentarz dnia.
PIĄTEK - 23 III 1990 R.
 9.25 „Nowinki zza plotu” (1) - serial NR.
 16.05 Piłkarska kadra czeka.
 16.25 „Rambit”.
 16.50 „Okienko Pankracego”.
 17.15 Teleexpress.
 17.30 Raport.
 17.55 „Witkacy '99” - film dok.
 18.25 „Rzeczpospolita samorządna”.
 18.45 Weekend w „Jedynce”.
 19.00 Dobranoc.
 19.10 „Teraz”.
 19.30 Wiadomości.
 20.05 „C.K. dezerterzy” (1) - film prod. pol.-węg., reż. Janusz Majewski.
 21.40 Sport.
 21.50 „Słob literacki”.
 22.10 Wiadomości wieczorne.
 22.30 Spor o jutro - otwarte studio.
PROGRAM II
 17.30 Wzroczkowa lista przebojów Marka Niedźwieckiego.
 18.00 Rozmaitości.
 18.30 „O czym się mówi”.
 18.50 Rozrywka.
 19.30 Dookoła świata.
 19.55 „Dama Pikowa” - opera Piotra Czajkowskiego z Teatru Wielkiego w Warszawie (1).
 21.30 Panorama dnia.
 21.45 „Ręka mordercy” - film fab. franc.
 22.15 „Portrety” Zofii Nałkowskiej.
 22.30 Komentarz dnia.
SOBOTA - 24 III - 1990 R.
 9.00 „Drops” oraz „Heidi” (6) - serial RFN.
 10.30 Wiadomości poranne.

10.40 „Azjatycka mozaika” (8) - film dok. franc.
 11.05 „Dolata” - pr. dok.
 11.30 Laboratorium.
 12.05 „Odwieczne pieśni” - rep.
 12.35 „Zaczyna się od zbrodni” - rep.
 13.05 Telewizyjny Teatr Prozy Heinricha Bölla: „Bilans”.
 14.15 „Życie” - mag. ekologiczny.
 14.40 „Prezydenci” - Franklin Delano Roosevelt.
 15.10 Filmy o miłości: „Ich dzień powszedni” - film fab. pol.
 16.45 Flesz.
 17.15 Teleexpress.
 17.30 „Polska walcząca”.
 18.30 „Butik”.
 19.00 Dobranoc.
 19.10 Z kamerą wśród zwierząt.
 19.30 Wiadomości.
 20.05 „C.K. dezerterzy” (2) - film pol.-węg.
 21.20 Telewizyjny przegląd sportowy.
 22.00 Tydzień w polityce.
 22.10 „Peter's pop show”.
 22.40 Telegazeta.
 22.50 Kino sensacji: „Zniknął bez śladu” - film USA.
 0.40 Zakoczenie programu
PROGRAM II
 12.30 Czas akademicki.
 13.00 W świecie ciszy.
 13.25 Studio im. Andrzeja Munka 14.25 „5-10-15”.
 15.55 Małe kino: „Uchodźcy afgańscy”.
 16.35 Studio sport.
 16.45 Public. kult.
 17.05 „Legenda filmu” - Dustin Hoffman.
 18.00 Rozmaitości.
 18.30 Kto napisał „Pana Tadeusza”? - wieczór Hanuszkiewicza.
 19.30 „Alfa i omega”.
 20.00 „Dama Pikowa” - opera Piotra Czajkowskiego z Teatru Wielkiego w Warszawie (2).
 21.05 „Dwa + 2”.
 21.30 Panorama dnia.
 21.45 „Znowu w Brideshead” (12) - serial ang.
 22.30 Alfabet Kisiela.
 22.45 Komentarz dnia.
NIEDZIELA - 25 III 1990 R.
 9.00 „Teleranek” oraz „Emil z Löwenberga” (6).
 10.30 Wiadomości poranne.
 10.35 „Tajemnice rosyjskiej przyrody” (5).
 11.00 Telewizyjny koncert żywych.
 11.45 Teatr Młodego Widza - Andrzej Maleszka: „Ofelia”.
 13.35 Pieprz i wanilia.
 14.00 Sportowa niedziela.
 15.35 „Panna dziewczątka” - serial braz.
 17.15 Teleexpress.
 17.30 „Morze”.
 17.50 Agromarket.
 18.20 „Antena”.
 18.40 „Powracająca melodia” - pr. rozr.
 19.00 Wieczorynka.
 19.30 Wiadomości.
 20.05 „Północ - Południe” (6) - serial USA.
 21.40 7 dni - świat.
 22.10 Sportowa niedziela.

22.50 Wystawa „Żydzi polscy” - film dok.
 23.40 Telegazeta.
PROGRAM II
 8.25 Przegląd tygodnia.
 9.00 Film dla niesłyszących: „Północ - Południe” (6) - serial USA.
 10.35 „Twardza był im każdy las” - pr. dok.
 11.25 „Jutro poniedziałek”.
 12.00 Polska Kronika Filmowa.
 12.10 „Kane i Abel” (5) - serial USA.
 13.05 „100 pytań do...”.
 13.45 Maciej Niesiołowski - Z bałtą i z humorem.
 14.00 Kino rodzinne: „Autostrada do nieba” (4) - serial USA.
 14.50 „Witold Lutosławski” - film dok. ang.
 15.40 Podróż w czasie i przestrzeni.
 16.30 Biografie: „Agatha Christie”.
 17.30 „Blizny świata”.
 18.30 Losowanie „Teletomboli” - koncert z udziałem gwiazd polskiej estrady.
 19.30 Galeria 37 milionów.
 20.05 Studio sport.
 21.00 „Lazienki królewskie w Warszawie” (4).
 21.30 Panorama dnia.
 21.45 „Kane i Abel” (5) - serial USA.
 22.35 „Grand trio” - Geppert, Bajor, Młynarski.
 22.30 Komentarz dnia.
 22.35 Akademia wiersza.
PONIEDZIAŁEK - 26 III 1990 R.
 16.25 „Luz” - program nastolatków.
 17.15 Teleexpress.
 17.30 „Gorące linie” - public. międzynarodowa.
 18.00 Rozmaitości.
 18.45 10 minut.
 19.00 Dobranoc.
 19.10 W Sejmie i Senacie.
 19.30 Wiadomości.
 20.05 Teatr telewizji: „Ja, Feuerbach”.
 21.40 Kontrapunkt.
 22.40 Szkoła mistrzów.
 22.50 Wiadomości wieczorne
PROGRAM II
 17.30 Antena „Dwójki”.
 17.45 Ojczyzna - polszczyzna.
 18.00 Zespół adwokacki „Dyskretna”.
 18.40 Ekspres reporterów... wydanie specjalne.
 19.30 Życie muzyczne.
 20.00 Auto Moto Fan Klub.
 20.30 „Szeroko otwarta brama” - reportaż.
 21.10 Mistrzowie współczesnego kina Andreas Kovacs.
 21.30 Panorama dnia.
 21.45 „Heimat” - serial RFN.
 22.10 Komentarz dnia.
WTOREK - 27 III - 1990 R.
 9.25 „Dolina nadziei” (3) - „Dzień powszedni Lotaryngii” - serial franc.
 16.25 „Tik-Tak”.
 16.50 Kino Tik-Taka: „Gumisie”.
 17.15 Teleexpress.
 17.30 „Sporządzenia”.
 18.00 Rozmaitości.

18.45 Klinika zdrowego człowieka.
 19.00 Dobranoc.
 19.10 „Plus - minus”.
 19.30 Wiadomości.
 20.00 Spotkanie z ministrem Jackiem Kuroniem.
 20.15 „Dolina nadziei” (3) - serial franc.
 21.15 Listy o gospodarce.
 21.50 Lekcyjkon polskiej muzyki rozrywkowej - „S”.
 22.35 Wiadomości wieczorne
PROGRAM II
 17.30 Klub ludzi z przesadą.
 18.00 „Duch Canterbury” - nowela filmowa TP.
 18.30 Modlitwa wieczorna z Bazyliki Narodzenia NMP w Tarnowie.
 18.50 „Na rogu starego i nowego świata”.
 19.30 „Z wiatrem i pod wiatr”.
 20.00 Non stop kolor.
 21.00 Wywiady Ireny Dziedzic.
 21.30 Panorama dnia.
 21.45 „Mistrz i Małgorzata” (2) - „Mistrz” - serial TP.
 22.30 Komentarz dnia.
ŚRODA - 28 III - 1990 R.
 9.25 „Historia Kahagamu” - film koreański.
 16.25 Sami o sobie - SOS.
 16.50 „Traba”.
 17.15 Teleexpress.
 17.30 Sensacje XX wieku.
 18.00 Rozmaitości.
 18.45 Agroservis.
 19.00 Dobranoc.
 19.10 Rzeczpospolita samorządna.
 19.30 Wiadomości.
 20.10 Studio sport.
 22.00 Sprawa dla reportera.
 22.40 Wiadomości wieczorne.
 22.55 Wokół wielkiej sceny.
PROGRAM II
 17.30 Zwierzęta wokół nas.
 18.00 „O znaczeniu rzeczy bez znaczenia”.
 18.30 Magazyn „162”.
 19.00 „Marc i Sophie” (5) - serial franc.
 19.30 „Tunezja” - program dok.
 20.00 „Czarno na białym”.
 20.40 Przegląd muzyczny.
 21.00 „Ze wszystkich stron” - „Wielkie sumienia” - rep.
 21.30 Panorama dnia.
 21.45 Program muzyczny.
 22.00 „W labiryncie” - serial TP.
 22.30 „99”.
 22.30 Komentarz dnia.
 23.35 Ekspres gospodarczy.

OGŁOSZENIA

KUPNO
 KUPIE złom metali nieferalnych, tel. 97-71-66. 1490-g
MATRYMONIALNE
 FOTOKATALOGI - „Romce”. Wrocław 3, skrytka 1008. 95755-g
SPRZEDAŻ
 TANIO sprzedam na części spalony (60 proc.) samochód Opel Rekord Kombi 1980 - benz. 1875 cm sześć, Lubin, tel. 44-13-00. 8156-g
 SPRZEDAM kuchnię gazową używaną, Lubin, 42-28-32. 8167-g

HOROSKOP

● **BARAN (21 III - 18 IV).** W pracy trudna konfrontacja, która może zarówno osłabić twoją pozycję, jak i przysporzyć dodatkowych punktów. Wszystko zależy od ciebie, nie daj się ponieść emocjom. Dobra wiadomość dotycząca finansów.
 ● **BYK (19 IV - 20 V).** Wyraźny wzrost powodzenia w życiu towarzyskim. Na spotkaniu w poważnym, wpływowym gronie ujawnisz swe atuty i wzbudzisz autentyczną sympatię. Nie zwlekaj z rozwiązaniem narosłego, rodzinnego problemu. Gwiazdy ci sprzyjają.
 ● **BLIŹNIĘTA (21 V - 22 VI).** Nietypowe „zadanie specjalne” - zabierz się do dzieła energicznie. Masz szansę na sukces. W sprawach osobistych musisz zdobyć się na więcej pobłażliwości i uśmiechu. W finansach krucho.
 ● **RAK (23 VI - 22 VII).** W pracy niezbędna mobilizacja i konsekwencja w działaniu. Na dalszy plan zejść osobiste niesnaski i różnice zdań. Miła atmosfera w sferze osobistej co będzie teraz bardzo ważne. Finanse w normie.
 ● **LEW (23 VII - 22 VIII).** Niepewność i dezorientacja w sprawach zawodowych. Trzeba się zmobilizować, entuzjazmem więcej działać niż apatią. Atrakcyjne plany w życiu prywatnym.
 ● **PANNA (23 VIII - 22 IX).** Gorąca atmosfera w pracy. Niestety,

nie zawsze rozsądek bierze górę nad emocjami. Więcej rozwagi! W domu dobra atmosfera i wymarzone warunki do odpoczynku. Niezłe finanse.

● **WAGA (23 IX - 22 X).** Choć zmiany w pracy nie pójda w oczekiwanym przez ciebie kierunku, szybko przystosuj się do nowej sytuacji. W sprawach serca sporo wiosennej spontaniczności i szaleństwa. Interesujące finanse.

● **SKORPION (23 X - 22 XI).** Sensacyjna wydarzenia na gruncie zawodowym. Niewykluczone duże zmiany, przetasowania personalne. Zachowaj spokój, unikaj intryg. W życiu osobistym - sielanka.

● **STRZELEC (23 XI - 22 XII).** Ciągła ostatnio rywalizacja w pracy wpływa na ciebie wybitnie stresująco. Nie poddawaj się nastrojom, twoje zaangażowanie i kompetencja są wysoko cenione. Więcej pewności siebie. Finanse nie najgorsze.

● **KOZIOROŻEC (22 XII - 20 I).** Sprawy serca będą z dnia na dzień wkląć się coraz bardziej. Dopóki sam nie będziesz wiedział czego chcesz, nie rozwiążesz problemu. Sprawy zawodowe ustabilizowane, finanse też.

● **WODNIK (21 I - 18 II).** Przydałoby się więcej spokoju i koncentracji w działaniach zawodowych. Może to przynieść natychmiastową poprawę twego samopoczucia i pozycji. A więc weź się w garść. Dobre prognozy w sprawach finansowych.

● **RYBY (19 II - 20 III).** Udane dni. Twoje zamilowanie do ryzyka znajduje pole do popisu w działaniach zawodowych. Zwycięski finał wkrótce. W sprawach serca nowy, mocny impuls.

CO, GDZIE, KIEDY?

TEATR DRAMATYCZNY W LEGNICY
 ● „Antygona” - 22-23 bm., g. 12, 24-25 bm., g. 18, 27-28 bm., g. 12.

KINA

GŁOGÓW - Jubilat - 22-26 bm.: „Czerwona gorączka” (USA), „Głupcy z Kosmosu” (ang.), „Gliniarz z Beverly Hills - II” (USA), 27 bm.: „Książę w Nowym Jorku” (USA), „Ostatni prom” (pol.), W każdą niedzielę o godz. 14 - zestaw bajek.
LEGNICA - Piast - 22-28 bm.: „Przesłuchanie” (pol.), „Gwiezdny przybysz” (USA), „Ognisko” - 22-25 bm.: „Człowiek w ogniu” (USA), 26-28 bm.: „Nico” (USA).
LUBIN - Muza - 22-26 bm.: „Podjeźdźny” (USA), 28 bm.: „Czerwona gorączka” (USA), 27 bm.: „DKF - Światło odbite” (pol.), Polonia - 22-25 bm.: „Wielka draka w chińskiej dzielnicy” (USA), „Samotny wilk McQuade” (USA), „Powrót wablszczur” (pol.), 27-28 bm.: „Jak się to robi w Chicago” (USA), „Marcowe migdały” (pol.) - premiera. W niedzielę, g. 11 - poranki

Prosto z życia

PODGRYZANIE I KONKURENCJA

U nas jak się chce wyeliminować z gry konkurenta to w najoptyczniejszy sposób podstawi mu się nogę, albo wygaduje na jego temat najwyklesze bzdury.

Konkurencja po amerykańsku wygląda zupełnie inaczej, o czym mogliśmy się przekonać podczas niedawnej wizyty w KGHM dwóch amerykańskich firm consultingowych. Jedni innych nie oczerniają, akcentują tylko odmienność i walory swoich propozycji. W prawdziwym biznesie nie ma miejsca dla faulujących.

WINDA DROŻEJ

Mieszkanka ul. Żurawiej w Lubinie, zajmująca mieszkanie na drugim piętrze wieżowca, rencistka, chcąc ratować podupadający budżet wpadła na oryginalny pomysł. Skoro w ogóle nie korzysta z windy (któż by jeździł na drugie piętro?) to nie powinna za nią płacić. A jest to w czynszu wydatek spory. Udała się więc do administracji osiedla. Przylecieć aby pomysł skonsultować z kompetentnymi urzędnikami. Ci zrobili wielkie oczy i próbowali wytłumaczyć, że inicjatywa jest pozbawiona rozsądku i nie da się wprowadzić w życie. Ostatecznie znaleziono rozwiązanie kompromisowe. Nasza czytelniczka zobowiązała się, że przyniesie pisemne oświadczenie wszystkich mieszkańców drugiego piętra, iż zgadzają się, aby spółdzielnia, na ich kondygnacji, zablokowała drzwi windy. Miała to być gwarancja, że nie będą korzystać z tego udogodnienia. Urzędnicy przyrzekli, że sprawę załatwią pomyślnie. I... na tym się skończyło.

Winda kiedyś było bliżej, teraz jest także drożej. Ale najniższą cenę mają u nas dobre pomysły

i zdrowy rozsądek. Najważniejsze, że urzędnicy czują się dobrze.

UPRZEJMI „BRAMKARZE”

Czytelnik — kibic piłkarski z Legnicy skarży się na praktyki uprawiane przez niektórych porządkowych, kontrolujących bilety wstępu na mecze piłkarskie Zagłębia. Klub podniósł znacznie ceny biletów wstępu i ogłosił w prasie, że unieważnia honorowe karty wstępu oraz inne ulgi i przywileje. — Bardzo słusznie — komentował — ale co to daje, skoro kontrola nadal jest dziura-

postara się niedociągnięcia szybko zlikwidować.

POGROZIŁ

Kiedy dotarły do nas kosmiczne plotki na temat byłego dyrektora W.P., wymyśliliśmy dla naszych Czytelników (inteligentnych przecie!) bzdurę do kwadratu i opublikowaliśmy ją pod tytułem „Sprostowanie”. Dzień później zadzwonił do redakcji czytelnik — samozwańczy obrońca dyrektora, który wprawdzie nie chciał się przedstawić, ale za to obrzucił nas sękiem inwektyw nie nadających się do powtórzenia, poza ostatnim

tam są). Po wybraniu drugiej fryzy w słuchawce odzywa się automat, który informuje, że ma takiego numeru”.

Po wielu bezskutecznych próbach wybrania warszawskiej numerki telefonicznej zadzwonił do redakcji czytelnik z Lubina, który dzielił się (zresztą nie od nas, że w takim przypadku należy skierować numerki do centrali. I do numerki kierunkowej skrócić o jedną cyfrę, czyli wybrać po 02. Rada okazała się skuteczną. Zastanawiamy się tylko, czy potrzebne „skracanie” ma w ogóle przeciwny Kowalski?

NIE TEN!

Tym razem po uderzeniu w wcale nie odezwali się. Nasza notatka „Po mundur od du?” („PM” nr 9) dotknęła miast do żywego p. Floriana Wiśniewskiego prowadzącego od zakładu krawiecki przy ul. Odzień w Lubinie. Dodajmy — kłód o ustalonej, solidnej renomie i nie nie mający wspólnego spartolonym mundurem, o co zapewniamy wszystkich zainteresowanych. Równocześnie „PZ” w prasie p. Wiśniewskiego za mowolnie sprawiona przykreść.

BEZ-SKOJARZEN

POSTĘP?

Jak nam donoszą czytelnicy w wien typuś spod ciemnej gwiazdy chodzą po ulicach Lubina i rozszarż w szermie i wobec, że wreszcie wykończy naszą redakcję, która patologicznie nie znoś (a my my dla czego).

Spieszymy poinformować, że trygowanych czytelniczek, iż pan już nieraz w poprzednich latach podejmował wobec nas różne prowokacje, wciągając w mistyfikacje także pewnego sekretarza PZPR. Obecnie szuka protekcji po przeciwnej stronie.

Zauważyliśmy jednak w postępowaniu tego jegomościa jeszcze na ewolucję. Kiedyś dyskretne nie „wrzucił” coś na nas do „esbeka” A.M. (zainteresowanego służbami nazwiskiem). Teraz chociaż na ulicy.

Jak jawność, to jawność.



wa i na stadion można wejść pokazując „bramkarzowi” bilet... autobusowy. Niektórzy „bramkarze” kontrolują bilety pobieżnie, od niechcenia, jakby robili łaskę, a przecież biorą za to pieniądze.

Nasz korespondent zwrócił też uwagę, że służby porządkowe na stadionie zamiast zajmować się obserwowaniem publiczności tak jak ma to miejsce wszędzie na świecie, najspokojniej oglądają mecz. Czy taka jest ich rola i czy za to im się płaci?

Podzielając te uwagi wyrażamy nadzieję, że kierownictwo klubu

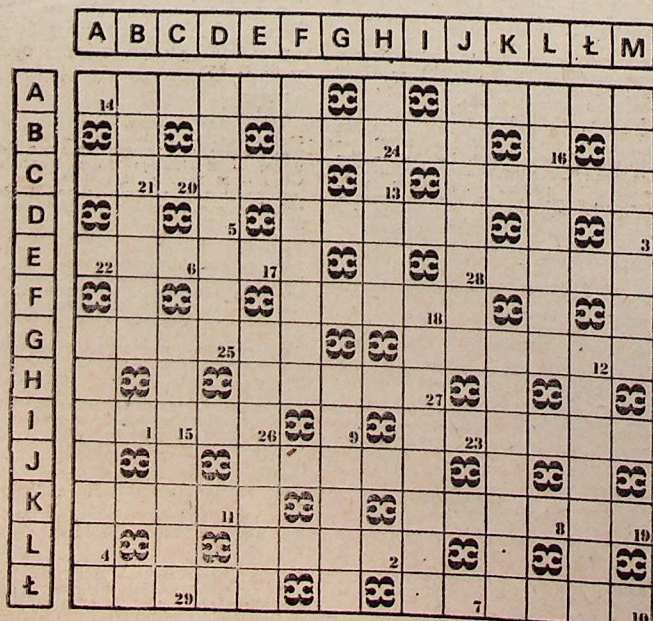
zdam: „Ja wam, panie tego, pokażę! Będziecie zlikwidowani!”

Prawdę mówiąc wcale nie byliśmy tą groźbą zaskoczeni, zwłaszcza że nasze muzyczne ucho w telefonicznym rozmówcy bezbłędnie poznało eksponenta, nola-bene do dzisiaj trzymającego w swej ręce pewną dziedzinę...

ŚCIŚLE TAJNE?

Jak wiadomo do Warszawy „kręci się” przez 022. Ale konia z rzędem temu, kto wybierze w stolicy numer siedmicyfrowy (takie już

KRZYŻÓWKA "PM"



...dziś z hasłem

Po rozwiązaniu krzyżówki, litery z krótkich ponumerowanych, czytane kolejno od 1 do 29 utworzą rozwiązanie — aforyzm Władysława Kotarbińskiego.

Poziomo:

- A. buraczki z chrzanem ● odmiana gruszek faworytki.
- B. prymitywne narzędzie rolnicze.
- C. weteran pracy ● u boku rani.
- D. port docelowy promu ze Swinoujścia.
- E. wolne stanowisko ● rodzaj dwustronnego zamachu.
- F. owoc tarniny.
- G. zastoinowa torbiel tojowa ● sztaba mocująca.
- H. stado koni.
- I. miejsce akcji „Chłopów” ● rozmowa.
- J. zimowe deski.
- K. część noża ● nieszczęście.
- L. efemeryda.
- Ł. ewolucja narciarska ● rysunek na ciecie.

Pionowo:

- A. fundator kościoła.
- B. zamiana.
- C. krewna igły.
- D. ośrodek turystyczny w pobliżu Snieżki.

- E. poważanie, szacunek dany.
- F. aktorka.
- G. diabeł łączący.
- H. wydawca.
- I. ubiega się o stanowisko.
- J. dramata J. Słowackiego.
- K. samochód z NRD.
- L. np. słuchowisko radiowe.
- Ł. wyłączenie czynności przez znieczulenie.
- M. wierszowana zagadka.

RÓZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI NR 10

Hasło: Uśmiech i kwiaty naszych Pań.
Poziomo: tarantas, złośliwy Strzelec, lampas, koleś, czarodziej, szarak, tyczka, tarcja, akweda, Melchior, zasadzka.
Pionowo: tysiąc, oraty, nieszczęśliwy, pokłask, anemia, na Oktawia, zieleń, racuch, ta, retusz, klatka.

Nagrody książkowe za rozwiązanie prawidłowych rozwiązań krzyżówek wylosowali: nr 7 — Jan Czarniecki z Lubina, nr 8 — Jan Czarniecki z Lubina, nr 9 — Jan Czarniecki z Lubina, nr 10 — Jan Czarniecki z Lubina.